

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 22 (1386)

31 MAJA 1987 R.

CENA 20 ZŁ

W NUMERZE

„A nade wszystko miejcie miłość” ●
Ostatnie chwile Chrystusa na zie-
mi ● „Ojcze nasz...” ● „Rodzina” –
dzieciom ● Kamienni świadkowie poku-
ty ● Porady

I czerwca

– MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ DZIECKA



Jezus Chrystus i św. Jan Chrzciciel - jako dzieci (mal. Murillo)

LEKCJA

z I Listu
św. Piotra Apostoła (4,7-11)

Najmilsi: Bądźcie roztropni i czuwajcie w modlitwach. A nade wszystko miejcie trwałą miłość jedni ku drugim, bo miłość osłania mnóstwo grzechów. Bądźcie gościnni jedni dla drugich bez szemrania. Jako każdy z was otrzymał łaskę, tak niech służy jeden drugiemu, na wzór dobrych szafarzy różlicznej łaski Bożej. Kto przemawia, niech wygłasza słowa Boże, kto posługuje niech czyni to z przekonania, którego udziela Bóg, aby we wszystkich Bóg był wielbiony przez Jezusa Chrystusa Pana naszego.

EWANGELIA

według
św. Jana (15,26-27; 16,1-4)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošę od Ojca Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie i wy świadectwo dawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście! To wam powiedziałem, abyście się nie zrażali. Wylączą was z synagog, a zbliża się godzina, że każdy, kto was zabijać będzie, uczyni to mniemając, że Bogu wyświadcza przysługę. A to wam uczynią, bo nie znają Ojca ani mnie. Ale to wam powiedziałem, abyście, gdy nadejdzie ich godzina, wspomnieli na to, że Ja wam powiedziałem.

Przed trzema dniami obochodziliśmy pamiętkę odejścia Chrystusa do chwały. Po cudownym zmartwychwstaniu, Zbawiciel pozostał jeszcze jakiś czas na ziemi, by utwierdzić w wierze swoich uczniów, dać im osobiście ostatnie rady i wskazówki. Wykonawszy to zadanie, w swoim uwielbionym ciele Chrystus na oczach Apostołów wrócił do Ojca, by jako Człowiek otrzymać zasłużoną nagrodę wieczną. Wniebowstąpienie jest więc ukoronowaniem dzieł spełnionych przez Chrystusa na ziemi, a zarazem celem, jaki Zbawiciel ukazuje wszystkim swoim wiernym. Obiecał przecież dać niebo każdemu, kto uwierzy. Kto przyjmie chrzest święty. Kto weźmie krzyż swój na każdy dzień i pójdzie za Nim. Kto Mu zaufa, choćby tylko w godzinę śmierci, jak łotr Dyzmas — jeden ze współtowarzyszy kaźni Chrystusa na Golgocie. Za akt skruchy i bezgraniczną ufność usłyszał on z ust Jezusa zapewnienie: „Dziś ze mną będziesz w raju”. Wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa czyni realną ową zapowiedź dla wszystkich odkupionych. Jezus zwraca się do każdego z nas z obietnicą: „Będziesz ze mną w raju!”

Serca nasze czują jednak, że Pan oczekuje od nas czegoś więcej niż jednego aktu heroicznej wiary i ufności okazanej przez dobrego łotra. Czego? Odpowiedź znajdujemy w dzisiejszej lekcji mszalnej. Daje ją bardzo doświadczony, tak w klęsce jak też w zwycięstwie na drogach życia duchowego, Apostoł Piotr. Małeńki fragment z Pierwszego Listu tegoż Apostoła niesie

domił sobie własną podłość i nędzę małego człowieka. „Wyszedłszy na zewnątrz gorzko zapłakał”. I chociaż na skutek tego żalu Mistrz przebaczył mu zdradę i przywrócił apostołat, Piotr nie zapomni nigdy tej przykrej lekcji. Zachęta do czuwania i modlitwy stanie się nieodłączną częścią jego katechezy, czego dowód mamy w dzisiejszej nauce.

Piotr doświadczył jak bardzo słabe jest ciało, gdy nie panuje nad nim duch wsparty modlitwą. Mocy naszemu duchowi udzielić może tylko Duch Boży, którego pamiętkę przyjścia świętować będziemy za tydzień. Chrystus przed swoim wniebowstąpieniem polecił uczniom, by czekali na Pocieszyciela z niebios. Tego polecenia nie zlekceważyli. Przygotowywali się solidnie na Jego powitanie, czuwając i modląc się. Nam radzi Apostoł Piotr taką samą postawę: „Bądźcie roztropni i czuwajcie w modlitwach!”

Ludzie ery pośpiechu, ciągłej gonitwy i szybko zmieniających się warunków życia nie mają większego zaufania do modlitwy. Wydaje im się ona czymś niezmiernie nudnym i mało efektywnym. Przyczyną takiej postawy wobec modlitwy jest wypaczenie jej sensu. Żaden z apostołów nie postuluje, by zamienić nasze domy i świat cały w olbrzymi zakon kontemplacyjny. Życie ma swoje prawa. Musimy pracować i mieć czas na rozrywkę. Ludzie muszą się uczyć, muszą zakładać rodziny, wychowywać i żywić dzieci, zapewniać im lepszą przyszłość. Byłoby zuchwałstwem prosić, by to wszystko zrobili za nas aniołowie. Bóg, stwarzając pierwszych ludzi, rzekł

„A nade wszystko miejcie miłość”

w sobie potężny ładunek praktycznych rad, których realizacja zmieni treść słów Chrystusa z obietnicy w stwierdzenie. Jestem przekonany, że każdy gorliwszy chrześcijanin nie poprzestanie na wysłuchaniu tego tekstu, ale sięgnie po Nowy Testament, by List najstarszego ucznia Chrystusowego przeczytać w całości.

Pierwszą radę daje nasz dzisiejszy Mistrz w oparciu o własne bardzo przykre doświadczenie: „Roztropni bądźcie i czuwajcie”. Kiedyś Piotr w bardzo ważnym momencie życia swego Mistrza zlekceważył podobną zachętę. Było to w Ogrodzie Oliwnym. Jezus gotował się na mękę. Nie chciał być sam w tak trudnych godzinach walki ze strachem i ludzką słabością. Wybrał więc tych, którzy byli świadkami Jego największych tajemnic. Wśród nich Piotra. Mieli mu dodawać odwagi czuwaniem, modlitwą i obecnością: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie”. Solennie obiecywali gotowość trwania na tych posterunkach. Byli zbyt pewni siebie i przeceniali własne siły. Nie prosili o pomoc Ojca niebieskiego, o dar wytrwania. Złamała ich nawet tak prozaiczna przyczyna jak naturalna potrzeba snu. Spali, gdy Jezus toczył duchowy bój. Dla Piotra brak czujności i zlekceważenie modlitwy miało dalsze, tragiczne konsekwencje. Zapał się swojego Mistrza i Pana. Zdradził Boga, by ratować własną skórę. Gdy niebezpieczeństwo minęło uświa-

do nich i do nas, którzy pochodzimy od Adama i Ewy: „Płodni bądźcie i mnożcie się i napełniajcie ziemię i ujarzmiajcie ją”.

Jak pogodzić modlitwę z wypełnianiem tej misji? Bardzo prosto. Każdy dobry czyn człowieka może być modlitwą i powinien być modlitwą. Mówi o tym św. Paweł: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko czyńcie na Bożą chwałę”. Ofiarujemy więc Bogu całe nasze życie, przystrajając je bukietami modlitwy mszalnej w niedziele i święta oraz krótkiej modlitwy codziennej. Boga prosimy o pomoc. W starszych katechizmach możemy znaleźć rozwiązanie dylematu modlitwy i pracy: „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa” — tak mówili starzy. „Jeśli z Bogiem dzień zacniemy, wszystko nam się zdarzy”.

Czyż nie to samo ma na myśli Apostoł Piotr zachęcając w końcowych słowach dzisiejszej lekcji, byśmy tak wykorzystali różliczne dary Boże, aby „we wszystkim Bóg był chwalony”? Jest jednak coś, co Apostoł Piotr wyżej stawia od tych dzieł pobożności: „A nade wszystko miejcie trwałą miłość jedni ku drugim, bo miłość przyczynia się do odpuszczenia wielu grzechów”. Zaraz też podaje konkretne rady, jak praktykować cnotę miłości chrześcijańskiej w każdej chwili, każdego dnia: „Bez szemrania przyjmujcie jedni drugich w gościnę, służcie sobie wzajemnie otrzymanymi darami, jako do- brzy szafarze różnorodnej łaski Bożej”.

Ks. A.B.

Po wydarzeniach dnia Zmartwychwstania, mieli apostołowie możliwość często spotykać się z Panem. Bowiem — jak relacjonuje Łukasz — Zbawiciel „po swojej męce objawił się (im) jako żyjący i dał liczne tego dowody, ukazując się im przez czterdzieści dni i mówiąc o Królestwie Bożym” (Dz 1,3).

Podczas tych dni spędzonych z Chrystusem osiągnęli wiele. Słuchając bowiem ukochanego Mistrza, wyjaśniającego im Pisma w świetle minionych wydarzeń — utwierdzili się w wierze. Teraz mogli śmiało powiedzieć: „Wiem, komu zawarłem” (2 Tym 1,12) — jak to potem napisze św. Paweł. Wzrokiem swoich dusz zaczęli ogarniać zakres przyszłej działalności i pojęli, że ich zadaniem będzie zwiastowanie ludziom Ewangelii. Bo rzeczywiście dopiero teraz mogli opowiadać światu całemu o wydarzeniach z życia Chrystusa, o Jego męce, śmierci i zmartwychwstaniu i o prorocत्वach ukazujących te wydarzenia. Byli w stanie odsonić światu tajemnice zbawienia, głosząc Ewangelię pokoju oraz wieść o zbawieniu przez pokutę i łaski wysłużone przez Odkupiciela.

Usłyszeli też apostołowie z ust swego Mistrza ostatnie, ale jakże istotne, polecenia i zapewnienia przed Jego odejściem do Ojca.

Zbawiciel przekazał najpierw uczniom swoją misję apostolską. Zanim jednak tego dokonał, powiedział im: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi (Mt 28,18). Jak wielokrotnie podczas swego ziemskiego życia Jezus przypominał im, że jest panem natury i sił przyrody, że w Jego ręku jest zdrowie i życie ludzkie. W słowach tych potwierdził również, że jest także władcą nad naturą. Przez swoje zmartwychwstanie udowodnił również, że jest panem życia i śmier-



Ostatnie chwile Chrystusa na ziemi

ci. Zaś źródłem tej Jego mocy i autorytetu jest Bóg, na co Chrystus wielokrotnie zwracał uwagę podczas działalności nauczycielskiej. Teraz po zmartwychwstaniu władza Jego rozciąga się na niebo i ziemię. Ma taką pełnię władzy, która czyni Go autorytetem nadprzyrodzonym. Panuje nad mocami niebieskimi i nad potęgą szatana. Jest Panem, Królem i Sędzią całego świata i Jemu poddani są ludzie wszystkich czasów i pokoleń.

Kontynuując zaś swoje wystąpienie, dodał: „Idźcie tedy i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegac wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28,19—20). Misja ta jest najważniejszym dokumentem królestwa Chrystusowego. Wynika z niego, że nauczanie prawa Bożego wraz z chrztem oraz wdrażanie wyznawców w zasady drogi Bożej jest podstawowym zadaniem, aby wszyscy mogli być zbawieni; by wśród ludzi urzeczywistniło się królestwo Boże. Oczywiście apostołowie sami będą musieli iść do nich i nie czekać aż ludzie przyjdą do nich. Jezus też będzie obecny wśród wszystkich, lecz w szczególniejszy sposób będzie z tymi, którym przekazał posłannictwo apostolskie, od którego realizacji zależy przyszłość Jego dzieła. Oni bowiem będą owymi siewcami z przypowieści, aby Pan mógł przy końcu wieków zebrać pszenicę do spichrza swojego.

Uprowadził Chrystus swych uczniów (uczynił to podczas swej mowy pożegnalnej w Wieczerniku), że praca nad budowaniem królestwa Bożego nie będzie łatwa, gdyż zło przeciwstawi się im z wielką siłą. Przeszkodą w tym będzie zła ludzka wola. Ale ponadto będą musieli walczyć „ze zwierzościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich” (Ef 6,12). Dał temu Jezus wyraz, mówiąc: „Jeśli świat was nienawidzi, wiedziecie, że mnie wprawdzie nie was nienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego; że jednak ze świata nie jesteście, ale Ja was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi. Wspomnijcie na słowo, które wam powiedziałem: Nie jest służa większy nad pana swego. Jeśli mnie przesładowali i was przesładować będą; jeśli słowo moje zachowywali i wasze zachowywać będą” (J 15, 18—20). Ujawniając im zaś szczegóły, Zbawiciel dodał: „Wyłączać was będą z synagog, (co więcej) nadchodzi godzina, gdy każdy, kto was zabije, będzie mniemał, że spełnia służbę Bogu. A to będą czynić dlatego, że nie poznali Ojca ani mnie” (J 16,2—3).

Syn Boży zapewnił jednak swoich wybrańców, że nie będą musieli polegać wyłącznie na własnych siłach, które były przecież ograniczone. Bo chociaż zostaną pozbawieni widzialnej Jego obecności, cztrzymając dar niespotykany dotąd w dziejach zbawienia. Dar Ducha Świętego, uwierzytelniający niczym pieczęć dzieło Chrystusa. Toteż podczas ostatniego spotkania z apostołami, nakazał im: Nie oddalajcie się z Jeruzolimy, lecz oczekujcie obietnicy Ojca, o której słyszeliście ode mnie. Jan bowiem chrzczył wodą, ale wy po niewielu dniach będziecie ochrzczeni Duchem Świętym. (A gdy) oni..., pytali go mówiąc: Panie, czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi? Rzekł

do nich (Jezus): Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swoje ustanowił, ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jeruzolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1, 4—8). Bóg-Człowiek stwierdził, że uczniowie jego koniecznie muszą przyjąć ten dar z nieba. Bowiem tylko wówczas będą mogli dawać świadectwo słowem i czynem, życiem i śmiercią. Bo Ewangelia tylko wtedy będzie obfitowała w skutki, gdy będzie głoszona przez serca, które stały się gorące, i usta, które stały się wymowne dzięki poznaniu tego, który jest „drogą, prawdą i żywotem” (J 14,6).

Nadszedł jednak dzień odejścia Jezusa do Ojca. Wraz z gromadką wybrańców wyszedł Bóg-Człowiek z Wieczernika, a kierując się ku górze Oliwnej, i „wywiódł ich aż do Betanii” (Łk 24,50a). „Niedaleko szczytu (góry), wybrał Zbawiciel ustronne a cienie miejsce i usiadł, sadzając obok siebie swą Matkę. Wszyscy inni rozsiedli się wokół, słuchając ze wzruszeniem ostatnich słów Mistrza. Mówił o tym, co najbardziej leżało mu na sercu, i co najgłębiej chciał wyrzucić w sercach swych uczniów. Polecał im jako swoje osobliwe przykazanie jedność i miłość wzajemną... kazał nie liczyć na własne siły, ale ufać w przyczynę jego u Ojca... Jeżeli będziecie potrzeba, ani cudów nie zabraknie wierzącym” (J. Rostworowski: Obrazki z życia Zbawiciela, Kraków 1947, str. 394). Bowiem ci, którzy uwierzyli „w imię moje demony wyrzucać będą, nowymi językami mówić będą, węże będą brać a choćby coś trującego wypili, nie zaszkodzi im. Na chorych ręce kłaść będą, a ci wyzdrowieją” (Mk 16, 16—18).

„Tymczasem zbliżało się południe. Pan wstał i z całym otoczeniem podszedł ku szczytowi góry. Przeszedł mówić, był jakiś uroczysty a cichy, radosny a wzruszony. I serca wszystkich ogarnęła rzewność bo czuli, że ostatni raz widzą go wśród siebie na ziemi.

Na samym wierzchołku było miejsce odkryte i prawie równe; tu zatrzymał się Pan i zaczął się żegnać. Wyciągnął najpierw ręce do matki i długim uściskiem przycisnął ją do serca, potem zwrócił się do innych. Cisnęli się do jego rąk i nóg apostołowie, uczniowie i święte niewiasty, a on pochyłał się laskawie, kładł ręce na głowy i rozdawał w upominku... słowa pociechy.

Po skończeniu pożegnania, wstał na płaski głaz, leżący w porodku i z oczyma wzniesionymi w niebo, wyciągnął ręce ponad gromadką swych wiernych. Uklękli wszyscy, a Pan się modlił za ziemię, którą opuszczał, za Kościół, który zostawił dla jej zbawienia, za każdą duszę, która miała jak on żyć na tym świecie czas krótki, by wierzyć, cierpieć i kochać” (Tamże, str. 395). Gdy zaś skończył się modlić, „podniósłszy ręce swoje, błogosławił ich” (Łk 24, 50b). Po raz pierwszy uczynił nad światem wielki znak, bez którego nie ma żadnego błogosławieństwa — znak krzyża. Bezpośrednio potem rozpromienił się cały światłem jaśniejszym od słońca i „został uniesiony w górę” (Dz 1,9b); nie jak dźwigany cudzą mocą, lecz jak Pan natury, wyższy nad jej prawa. Z wysokości spojrział raz jeszcze



„Ojczy nasz...”

Modlitwa Pańska, której tekst podał Zbawiciel apostołom, miała być według jego zamierzeń nie tyle formułą do pamięciowego opamiętania i mechanicznego recytowania, co raczej wzorem jak należy się modlić. Dlatego — jak każda dobra modlitwa — rozpoczyna się ona od wprowadzenia, będącego zarazem przygotowaniem do modlitwy. Stanowią je słowa „Ojczy nasz...” One też będą tematem niniejszego opracowania, rozpoczynającego cykl rozważań o modlitwie, której nauczył nas Jezus.

* * *

cd. ze str. 3

żegnając się wzrokiem ze swą Matką, uczniami i całym swoim ziemskim życiem. A potem spadł nagle, jak wichur, świetlany obłok, skłębił się u jego stóp niczym chmura „wziął go sprzed ich oczu” (Dz 1,9c) i porwał tam, gdzie żadne śmiertelne oko nie sięga. Jak zauważa Ewangelista, „został wzięty w górę do nieba i usiadł po prawicy Boga” (Mk 16,19b) Ojca.

A mała gromadka pozostawiona na ziemi?

Nie było w niej łez. „Wniebowstąpienie Pańskie było tak pełne triumfu i przedziwnej chwały, że oschły splotane oczy i serca zabiły jakąś świętą dumą wiary, nadziei i miłości. Ujrzeni jasno, że wszystko co ziemskie (to) dym i mgła, a że jedno jest wielkie: służyć Panu... choć w pracy, choć w cierpieniu, a potem mieć udział w jego chwale” (Tamże, str. 396). Zapewnił ich o tym sam Chrystus, mówiąc: „W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było ina-

W słowach rozpoczynających Modlitwę Pańską nie ma najmniejszej przesady. Wynika z nich jednoznacznie, że Bóg jest ojcem naszym. Prawdę tę uzasadnia apostoł Paweł, gdy pisze: „Duch (Święty) świadczy wespół z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteście. A jeżeli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa” (Rz 8, 16—17). Oczywiście — jak uczy św. Augustyn — „to, że jesteśmy powołani do wiecznego dziedzictwa, jako współdziedziczący z Chrystusem oraz, że otrzymaliśmy przysposobienie na synów Bożych, nie jest wynikiem naszych zasług, lecz darem łaski Bożej. Dlatego łaskę tę podkreślamy na początku (tej właśnie) modlitwy, odzywając się do Boga: Ojczy nasz! Przez to imię i miłość się budzi — cóż bowiem droższego dla synów nad ojca? — i afekt błagalny i silna ufność uzyskania tego, o co prosić mamy, albowiem zanim byśmy o cokolwiek prosili, już otrzymaliśmy tak wielki dar, iż odważamy się mówić do Boga: Ojczy nasz! — (Bo) czegoż by nie dał synom proszącym skoro już przedtem dał, iżby się stali synami?” (Hom. o kazaniu na górze 2,4).

Nazwa Ojciec w stosunku do Boga jest podkreśleniem nowej rzeczywistości, jaka rozpoczęła się z przyjściem Chrystusa na świat.

Przez całe bowiem wieki, odkąd grzech pozbawił człowieka synostwa Bożego i stworzył przepaść między nim a Stwórcą, nie miał on odwagi odzywać się do Boga, jako do Ojca swego. Płynęły więc laty tysiące, a chociaż Bóg nie opuścił ludzkości i okazał jej swe miłosierdzie w obietnicy zesłania Odkupiciela, to przecież aż do przyjścia Chrystusa nie mieli ludzie śmiałości z synowskim usposobieniem podnieść oczy ku Bogu, i zawołać do niego: Ojczy!

Ludy pogańskie nigdy nie zwracały się w modlitwie wprost do Boga. Według panującego wśród nich przekonania jest on zbyt wielki, by śmiertelny człowiek mógł do niego mówić. Dlatego w stosunku do Boga przeważało raczej uczucie trwogi i czci, niż miłości. Nawet u Greków i Rzymian tytuł ojciec, z jakim niekiedy zwracano się do Boga, był raczej tytułem honorowym.

Ojcem nazywają Boga dopiero księgi biblijne Starego Zakonu. Świadczą o tym słowa Mojżesza, który zwracając się do narodu wybranego, powiedział: „Czy Panu tak się odpłacacie, ludu głupi i niemądry? Czyż nie jest On ojcem twoim...?” (Pwt 32,6). Zaś jeden z proroków napisał: „Ty jesteś naszym ojcem i naszym Odkupicielem. To jest imię twoje od wieków” (Iz 63,16). W innym natomiast miejscu Biblii czytamy: „Twórcza mądrość (go) sporządziła, ale steruje nim opatrność twa, Ojczy” (Mdr 14,3). Zaś autor innej księgi mądrościowej pisze: „Jahwe strofuje tych, których kocha, jak ojciec syna miłego” (Prz 3,12). Wreszcie Psalmista stwierdza: „Jak się lituje ojciec nad dziećmi, tak się lituje Pan nad tymi, którzy się go boją” (Ps 103,13). Ale i w narodzie żydowskim nazwa ojciec odnośnie Boga nie miała właściwego i pełnego znaczenia. Dlatego każdy Izraelita uważał się jedynie za sługę Boga i modlił się do niego jako do Pana i wszechmocnego Władcy.

Od czasów Mojżesza Bóg był wprawdzie nazywany ojcem Izraela, ale tylko jako całego narodu: poszczególny członek społeczności starozakonnej pozostawał nadal jedynie sługą Jahwe. Jednak nawet w tak pojętym ojcostwie Boga, na pierwszy plan wysuwała się raczej ojcostwa moc, a nie miłość. Toteż nie miłości, ale raczej czci i bojaźni domagał się Zakon od czcicieli Boga. Nie należy się więc dziwić, że w księgach Starego Zakonu zazwyczaj nazywany jest Bóg imieniem Jahwe, albo Elochim. Adonai (Pan) lub Szaddai (wszechmocny). Zaś pod koniec dziejów Starego Przymierza cześć dla imienia Jahwe przerodziła się po prostu w bałwochwalstwo, gdyż wymawianie tego imienia uważane było za bluźnierstwo. Pobożność izraelska to bojaźń Boża, zaś dobrzy i sprawiedliwi to ci, którzy się „boją Jahwe”. Trudno więc mówić by synowie narodu wybranego mogli się odnosić do Boga, jako swojego ojca.

Dopiero gdy Jezus Chrystus przyszedł na świat i złożył Ojcu niebieskiemu ofiarę przebłagalną za grzechy świata, przywrócił ludziom utraconą godność dzieci Bożych. Odtąd mogli się oni zwracać do Boga nie tylko jako do swego Stwórcy i Pana, ale jako do Ojca. Tę radosną prawdę przypomina Apostoł Narodów, gdy pisze do społeczności kościelnej w Rzymie: „Nie wzięliście ducha niewoli, by znowu ulegać bojaźni, lecz wzięliście ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, (tj.) Ojczy!” (Rz 8,15).

Zmiana nastąpiła wtedy, kiedy Bóg-Człowiek odsłonił światu tajemnicę odkupienia. Odtąd w nauczaniu i modlitwie nie schodzi z ust Jego imię Boga jako Ojca. Będąc sam jednorodnym Synem Bożym, ogłasza wszystkim niesłyszana do tej pory wieść o synostwie Bożym człowieka. Zwiastuje czas, kiedy ludzie będą mieli prawo na-

czej, powiedziałbym wam. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli” (J 14, 2—3). Potwierdzili to również „dwaj mężowie w białych szatach, (którzy) stanęli przy nich i rzekli: „Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak widzieliście go idącego do nieba” (Dz 1,11). Przyjdzie, by dać wam udział w chwale swojej. Tam bowiem „będzie się radowało serce wasze, a nikt nie odbierze wam radości waszej” (J 16,22).

Świadomość tego dodawała im sił na drogach apostołowskiej pracy. Ona również i dla nas będzie pocieszeniem wśród doświadczeń najszybszej doczesnej wędrówki do tej ojczyzny, gdzie „otrze (Bóg) wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem (te) pierwsze rzeczy przeminęły” (Ap 21,4).

Ks. JAN KUCZEK

zywać Boga swoim ojcem, w pełnym tego słowa znaczeniu. Jeżeli ludzka mowa posiada słowo, które streszczałoby całą naukę Chrystusa i ukazywało istotę Ewangelii, to jest nim stwierdzenie, że Bóg jest Ojcem, a my Jego dziećmi. Dokonane przez Jezusa dzieło odkupienia jest podarunkiem miłości Ojca niebieskiego, który „tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (J 3,16).

Podczas swej publicznej działalności Chrystus wielokrotnie przypominał swoim słuchaczom, że Bóg jest ojcem wszystkich ludzi. Świadczą o tym Jego słowa z kazania na górze: „Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwaliли Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,16). Nieco zaś później powiedział: „Baczenie... abyście pobożności swojej nie wynosili przed ludźmi, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli zapłaty u Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 6,1). Zaś pod koniec wspomnianego wystąpienia stwierdził: „Jeśli... wy, będąc złymi, potraficie dawać dobre dary dzieciom swoim, o ileż więcej Ojciec wasz, który jest w niebie, da dobre rzeczy tym, którzy go proszą” (Mt 7,11). Kiedy indziej dał swym słuchaczom zalecenie: „Bądźcie miłosierni, jak miłosierny jest Ojciec wasz” (Łk 6,36). Dlatego — chociażby w oparciu o przytoczone wyżej wypowiedzi Chrystusa — możemy mieć pewność, że Bóg jest naszym Ojcem.

Bóg jest naszym Ojcem w porządku przyrodzonym. Jego boskiej woli zawdzięczamy nie tylko nasze istnienie, ale wszystko co posiadamy i czym jesteśmy. Bowiem ziemski ojciec każdego z nas posiada swoje ojcostwo od tego, „od którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi bierze swoje imię” (Ef 3,15) — jak uczy apostoł Paweł. Od Niego pochodzi również i nasza dusza, stanowiąca duchową podstawę naszego życia naturalnego. Jego ojcowską troską o każdego z nas jest Opatrzność, która nie tylko prowadzi nas i wychowuje, ale zapewnia nam wszystko, co jest konieczne do utrzymania życia naturalnego. Syn Boży przypomina nam o tym w swej przypowieści o ptakach niebieskich i liliach polnych, którą kończy słowami: „Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie” (Mt 6,32).

Ale Bóg jest Ojcem naszym przede wszystkim w porządku nadprzyrodzonym. Jemu bowiem zawdzięczamy nasze odrodzenie „z wody i z Ducha” (J 3,5) Świętego w sakramencie chrztu, bezcenny dar łaski poświęcającej dającej nam życia nadnaturalne, życia na wskroś boskie, wyższe ponad wszelkie wymagania i zdolności naszej ludzkiej natury. Apostoł Paweł nazywa to przybraniem za dzieci Boże. Zaś inny Apostoł prawdę tę przypomina, gdy pisze: „Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i nimi (rzeczywiście) jesteśmy” (1 J 3,1). Jesteśmy zatem naprawdę dziećmi Boga i mamy prawo nazywać go Ojcem naszym. Ta ojcowska godność Boga głosi równocześnie jego chwałę. Odstania bowiem najpiękniejsze Jego przymioty, jak: mądrość, dobroć i miłosierdzie oraz Jego boskie działanie w stworzeniu, rządzeniu nami i uszczęśliwianiu nas. Ojcowska godność Boga jest również pożyteczna dla nas. Obudza bowiem w sercach naszych uczucia czci, uległości, ufności i miłości. Możemy zatem zbliżyć się do Boga jako jego dzieci. Zachęca nas do tego Pan Jezus w pierwszych słowach Modlitwy Pańskiej. Dlatego jest ona modlitwą wybitnie nową; modlitwą odkupionego chrześcijanina w swej pełnej treści i znaczeniu.

Najważniejszą modlitwą kazał nam Chrystus rozpoczynać od wezwania Imienia Ojca: „Ojcie nasz!” Uczynił tak dlatego, by zachęcić ludzi wszystkich wieków i pokoleń do ufności względem Boga, jako naszego najlepszego Ojca; byśmy tym wezwaniem zjednali sobie ojcowską łaskawość Pana Boga. Pamiętać należy, że już samo imię Ojca modli się za nas, albowiem właściwością rodzica jest troszczyć się o to, co jest konieczne dla dzieci. Bo — jak nas zapewnia Zbawiciel — „Ojciec nasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujemy” (Mt 6,32).

Ks. J.K.

Zamów Modlitewnik „OJCZE NASZ”

Czy masz w swoim domu książeczkę do nabożeństwa? Jeżeli nie masz, przyslij do nas zamówienie na MODLITEWNIK „OJCZE NASZ” Kościoła Polskokatolickiego.

MODLITEWNIK „OJCZE NASZ” — stron 650, cena 1 egz. 500 zł wydany jest w twardej czarnej oprawie ze złoconym napisem. Na jego treść składają się:

- Wskazania życiowe
 - Wiadomości katechetyczne
 - Codzienny pacierz
 - Modlitwy dodatkowe do pacierza
 - Msza święta
 - Nieszpory
 - Nabożeństwo eucharystyczne
 - Sakrament Pokuty
 - Droga Krzyżowa
 - Gorzkie żale
 - Nabożeństwo do NMP
 - Nabożeństwo do św. Józefa
 - Nabożeństwo do św. Barbary
 - Nabożeństwo pokutne
 - Modlitwa za chorych
 - Modlitwa za konających
 - Modlitwy różne
- oraz wiele pieśni religijnych.

Zamówienia prosimy nadsyłać pod adresem:
 Administracja Instytutu Wydawniczego im. A. Frycza Modrzewskiego,
 ul. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa.
 Wysyłka następuje za zaliczeniem pocztowym.

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

KRAJ

ŚWIAT

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górniczo-Technicznych w Polsce oraz Chińskie Towarzystwo Górniczo-Węglowe zawarły porozumienie o współpracy w dziedzinie nauki i techniki. Zażyciem tej współpracy jest podnoszenie wiedzy naukowo-technicznej i kwalifikacji kadr, popularyzacja osiągnięć naukowo-technicznych w dziedzinie górnictwa oraz przyspieszenie ich wdrażania.

Pięć polskich teatrów operowych zadeklarowało włączenie się w akcję Manaru na rzecz zdobycia funduszy na zakup sprzętu do dializy dla chorych na nerki dzieci. Specjalne przedstawienia opery Giuseppe Verdiego „Traviata” z występującą społecznie w partii Violetty Kinga Mitrowską z Teatru Wielkiego w Warszawie odbywają się kolejno w Państwowej Operze we Wrocławiu, w Państwowej Operze w Bydgoszczy, w Teatrze Wielkim w Poznaniu, w Państwowej Operze Śląskiej i w Państwowej Operze w Szczecinie.

Ewa Demareczyk odniosła wielki sukces na koncertach w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Artystka zapowiada przygotowanie nowego programu, w którym znajda się m.in. poezje A. Achmatowej, A. Błoka i T. Miłosłowskiego do muzyki A. Zaryckigo.

Wielkim sukcesem stała się londyńska inscenizacja „Cesarza” według książki Ryszarda Kapuścińskiego, a bilety do Royal Court Theatre, gdzie sztuka wystawiona na scenie studyjnej, zostały wysprzedane na wszystkie zaplanowane przedstawienia.

Problemy działalności ZASP, sprawy ekonomiczne teatru oraz uwzględniające interesy artystów i istniejących instytucji stanowisko związku wobec projektowanych zmian organizacyjnych, były 8 kwietnia br. tematem spotkania ministra kultury i sztuki A. Krawczuka z przedstawicielami ZG ZASP na czele z prezesem Jastrzebowskim.

Trójwymiarowe programy wideo można oglądać w domu dzięki sprzętowi produkowanemu przez japońskie firmy JVC i Sharp. Są one odtwarzane z płyt standardu VHD za pomocą przystawki adaptacyjnej w cenie 136 dol. i stereoskopowych okularów za 85 dol.



Z okazji 100 rocznicy urodzin światowej sławy pianisty Artura Rubinsteina przebywał w Łodzi, na zaproszenie dyrekcji Filharmonii Łódzkiej, syn artysty, John Rubinstein, który poprowadził dwa uroczyste koncerty. Na zdjęciu John Rubinstein z żoną.

Nad znacznymi obszarami Mongolii przeszedł ostatnio potężny huragan, który spowodował ofiary w ludziach. W wielu gospodarstwach hodowlanych wyrządził on znaczne szkody. Władze centralne i regionalne podjęły wszelkie środki w celu przeciwdziałania skutkom klęski żywiołowej.

W zachodniej części Atlantyku, w tzw. trójkącie Bermudzkiego zaginął niedawno w czasie sztormu meksykański statek „Tuzan”, płynący z Bremy do Meksyku z 27-osobową załogą na pokładzie. Trwa poszukiwanie szczątków.

Według nieoficjalnych jeszcze informacji pochodzących z Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej podanych przez agencję AP, główne potęgi naukowe współczesnego świata zgodziły się współpracować w zbudowaniu reaktora syntezy jądrowej, który stanie się zapewne epokowym przedsięwzięciem w zakresie energetyki.

Na ekrany Pekinu i innych miast chińskich wchodzi obecnie wiele filmów amerykańskich. Jako pierwszu film z Hollywood wyświetlany jest „Love story”.

W ambasadzie włoskiej w Wiedniu odbyło się 7 października w ramach nieformalnych rozmów przedstawicieli 7 państw Układu Warszawskiego i 16 państw NATO w sprawie redukcji wojsk i zbrojeń konwencjonalnych w całej Europie. Przewodniczyła delegacja Holandii. Omawiano sprawy związane z celami, przedmiotem i kregami uczestników oraz innymi zagadnieniami przyszłych rokowań. W dniu 11 maja br. uczestników nieformalnych spotkań gościła ambasada PRL w Wiedniu.

Ponad 15 tys. osób zachorowało w następstwie zatrucia wodą rzeki Nanzhang przez fabrykę nawozów mineralnych, która spuściła do wody 18 ton substancji trujących. Gazeta „Chiny Daily” poinformowała, że do tego wypadku doszło na początku stycznia br., a tysiące nieświadomych ludzi wciął pito zatrutą wodę, gdyż zakład ukrył skażenie.



W Lipsku grono fachowców wybiera corocznie najpiękniejszą wydane na świecie książkę. W 1986 r. zaliczyli oni do najpiękniejszych książkę Edmunda Kotarskiego pt. „Muza Gdańska Janowi Sobieskiemu”.

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

Z zagadnień dogmatyki katolickiej

Świętość życia Jezusa

Do fundamentalnych racji przemawiających za tym, że nasz Zbawiciel jest nie tylko wielkim Człowiekiem, ale również prawdziwym Bogiem, należy głoszona przez Niego nauka o człowieku jako dziecku Boga Ojca. Wartość tej nauki nigdy nie przeminie, bo jest zgodna z ludzką naturą. Mówiliśmy o tym przed tygodniem. Na temat nauki religijnej Chrystusa można pisać bardzo dużo. Ograniczyliśmy się do jednego rozważania, by podkreślić dowodowy charakter w kwestii boskiej natury jej Głosiciela. Tygodnik katolicki „Rodzina” od samego początku swego istnienia, niezmiernie służy właśnie promowaniu czystej nauki Jezusa Chrystusa. Nasz cykl jest częścią tego wykładu.

Przy końcu poprzedniej pogadanki stwierdziłem, że Jezus uczył nie tylko słowem. Całe Jego święte życie było jedną wielką nauką o tym, jak człowiek powinien realizować wolę Ojca niebieskiego, jeśli chce osiągnąć żywot wieczny w niebie. Świętość życia Zbawiciela czyni realnymi głoszone przez Niego postulaty i wymogi. On to — jak doskonały wodz — oślania własną pierśią szeregi swoich bojowników, wiedząc ich do zwycięstwa. I znów należałoby prześledzić każdą godzinę, każdy dzień życia Zbawiciela, by wydobyć i podkreślić wszystkie Jego przymioty. Uważam, że

wielu młodych Czytelników naszej rubryki sięgnie po Ewangelię, by właśnie pod tym kątem czytać ją, a następnie iść za przykładem Mistrza. Nie znajdziemy na świecie doskonalszego wzoru do naśladowania. Mogą nas pociągać nadzwyczajne czyny mitycznych herosów, bohaterów legend czy postaci z tysięcznych opowieści, filmów i sztuk teatralnych, ale żaden wzór nie dorówna temu, jaki mamy w Chrystusie, godnością, doskonałością i wzniosłością. Jest On po prostu wzorem wszystkich cnót i to wzorem nie tylko godnym, ale i możliwym do naśladowania. Ten realizm w połączeniu z idealizmem pociąga ludzi. „Dałem wam przykład, abyście czynili tak, jak ja czyniłem” — zachęca Pan Jezus Apostołów.

Świętość Jezusa objawia się przede wszystkim w trosce o sprawy Ojca niebieskiego, którego woli jest — jako Syn — posłuszny całkowicie. Święty Paweł wyraża to posłuszeństwo w słowach: „Uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a była to śmierć krzyżowa”. Sam Jezus stwierdza, że pokarmem jego jest pełnienie woli Ojca. Przemierza wzdłuż i wszerz Ziemię Świętą, ucząc niezmordowanie tłumy, a każdą

wolną chwilę i wiele nocy spędza na modlitwie, czyli na rozmowie z Ojcem.

Najbardziej chwytą za serce Chrystusowy stosunek do bliźnich. Braćmi i siostrami uważa wszystkich ludzi, bez wyjątku. Nawet zdrającę Judasza nazywa przyjacielem, by jeszcze w chwili popełnienia zdrady mógł się ten nieszczesny człowiek zreflektować i nawrócić. Okazuje współczucie cierpiącym i spieszy z pomocą potrzebującym. Widząc rozpacz wdowy z Naim, która utraciła jedyne dziecko, karmiąc je rozmnożonym chlebem, ale największej troski poświęcał ludzkim duszom. Zapomina o zmęczeniu, gdy nadarzyła się sposobność nawrócenia Samarytanki, uzdrawia chorą duszę sparaliżowanego człowieka, by zaraz też przywrócić zdrowie jego ciała. Każdy cud miał u podłoża Jezusowe miłosierdzie. Kiedyś nazwał się dobrym Pasterzem. Trudno o trafniejsze określenie. Zbawiciel bowiem nie zapominał o żadnej owieczce. Wszystkich chciał zgromadzić w swojej owczarni,

aby żaden człowiek nie zginął, lecz osiągnął żywot wieczny.

Wszystkie heroiczne cnoty i dzieła wiązały się z misją Zbawiciela wypełnianą względem ludzkości. Większość czynów wykracza poza możliwości zwykłego człowieka nawet wówczas, gdy urodziłby się ze specjalnymi uzdolnieniami. Tak żyć mógł tylko Syn Boży. Ale Pan Jezus posiadał również cnoty natury czysto ludzkiej, które Jemu pomagały — i nam pomóc mogą — w zachowaniu świętości, czyli doskonałości. Był bowiem cierpliwy i łagodny, i takimi chciał widzieć swoich apostołów: „Uczcie się ode mnie, jest cichy i pokornego serca”.

Uczył, że dobra ziemskie są niczym w porównaniu z dobrami wiecznymi: „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez małąkę furty, zwaną uchem igielnym, niż bogatemu wejść do Królestwa niebieskiego”. Sprawności duchowe ćwiczył przez modlitwę i post.

Chrystus kochał własną ojczyznę i okazywał szacunek tym, którzy sprawują władzę. „Odadzicie, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest boskiego — Bogu”.

Cała etyka chrześcijańska opiera się świętej nauce Zbawiciela, popartej Jego świętym życiem.

Wiemy, jak trudno umknąć błędów. Adam Mickiewicz stwierdził: „Trudniej dzień dobrze przeżyć niż napisać książkę”. Każdy człowiek powinien w swym życiu wykonać dobrze przynajmniej jedno dzieło — przeżyć jak najlepiej, jak najgodzniej własne życie. Dla nas, chrześcijan, wzorem jest Jezus Chrystus.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

Trudne pytania

Całoroczne posypywanie głów popiołem

Dlaczego śnieg w Warszawie, i innych większych miastach, nie cieszy oczu czystą bielą? Dlaczego w lecie trudno jest nam dotrwać do wieczora w nieskazitelnej białej sukience? Dlaczego parapety okien i ramy klują o czy czarną sadzą? Kogo za to winić — czy tylko stan naszej higieny i kultury osobistej?

Środki masowego przekazu informują nas, że przemysł energetyczny jest — obok węgla, siarki i miedzi — największym producentem odpadów. Góry żużlu i popiołów rosną coraz szybciej, w miarę jak elektrownie i elektrociepłownie skazane są na używanie coraz gorszych gatunków węgla i rośnie sprawność urządzeń odpylających, zainstalowanych w zakładach energetycznych. Pierwszy z wymienionych powodów spędza sen z powiek energetykom, ponieważ wiele elektrowni, np. „Kozienice”, „Dolna Odra”, warszawskie „Siekierki” było projektowanych i budowanych z myślą o spalaniu jakościowo lepszego węgla o kaloryczności 5,5 tys. kcal (kg, dającego 15 proc. odpadów.

Tymczasem dostarczany jest węgiel o parametrach dużo gorszych, w granicach 3-3,5 tys. kcal) kg, z którego pozostaje do 35 proc. popiołu. W ten sposób do zneutralizowania pozostaje 2-3 razy więcej odpadów popieliskowych niż początkowo zakładano.

Dруга przyczyna — czyli wydajniejszy system odpylania — może tylko cieszyć, ale... jak każdy medal, także i ten ma swoją drugą stronę. Co nie polecało w powietrze, zostało w różnych elektrofiltrach i multicyklonach na ziemi i trzeba coś z tym zrobić, ale nie wiadomo za bardzo co.

Polska energetyka spala w ciągu roku ponad 105 mln ton węgla, z którego pozostaje ponad 21 mln ton żużlu i popiołu. Prawie 68 proc. odpadów stanowią pozostałości po węglu kamiennym — najtrudniejsze do zagospodarowania, ponieważ popioły po węglu brunatnym z reguły od razu trafiają do kopalnianych wyrobisk, znajdujących się w sąsiedztwie elektrowni. Efektywnie, np. w bu-

downictwie, ceramice, wykorzystuje się niespełna 1 mln ton odpadów paleniskowych. Reszta wędruje na składowiska, z których większość ma już przekro-

wany, że wchłania powietrze z ochroną, a więc wchłonie również i wszelkie zanieczyszczenia — popiół, sadze itp. Gołym okiem dostrzegamy ten „powietrzny” brud na naszych ubraniach, na wygładzie naszych ulic. Szkoda tylko, że nie możemy zobaczyć, jak wyglądają nasze płuca.

Ostatnio — w skali ogólnoświatowej — dominuje troska o ochronę środowiska naturalnego. Słyszemy alarmujące wieści o stopniowej śmierci rzek, stawów, jezior, lasów. Bóg uczynił człowieka władcą tej ziemi — jakie więc jest jego władanie? Niszczenie tego, co posiada, a przez to i niszczenie samego siebie, czyli samounicestwienie?

Człowiek — istota rozumna, myśląca, obdarzona przez Stwórcę wolną wolą — dopuszcza się karygodnych błędów w swojej działalności, błędów nie do odrobienia. W centrum środowiska naturalnego jest przecież człowiek. Niszcząc swoje środowisko — niszczy sam siebie i swoich najbliższych.

Wiadomo, fabryki i zakłady przemysłowe muszą istnieć, muszą produkować, ale czy muszą „wyrzucać z siebie” tony popiołu? My, chrześcijanie, posypujemy głowy popiołem raz w roku, w środę Popielcową, chyląc koronie czoła przed Majestatem Pana ziemi i nieba. Trudno zaś jest pokornie skłaniać głowę przed ludzką bezmyślnością.

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ DZIECKA

rodzina
TYGODNIK KATOLICKI

tylko dla Dzieci



*Dzieciom wszystkim dziś składamy,
małym, średnim oraz dużym,
Swe życzenia najgorętsze:
Niech Wam buzia się nie chmurzy,
Rozum miejcie oraz serce!
Bądźcie zdrowe i wesole;
Uszanujcie dom, i szkołę;*

*Wokół siebie — miłość siejcie;
Boga — zawsze w sercu miejcie!*

Modlitwa dzieci



Boże, co nas kochasz tak ogromnie,
I spoglądasz na nas z Nieba,
Dziękujemy Ci za wszystko:
Ty wiesz zawsze, co nam trzeba!

Mamy czule Matki dłonie,
Dom — spokojny i szczęśliwy,
Dzięki Tobie — Dobry Ojciec,
Boś Ty szczodry i troskliwy!



Całym sercem Cię kochamy
Dobry Boże, Panno Święta,
że jesteście razem z nami
i na co dzień, i od święta,

Przy zabawie i nauce,
nawet, kiedy nocą śpimy —
Dzięki anielskiej opiece
Zło nie spotka nas — wierzymy ..



Skąd ja to znam?!

W dzisiejszym numerze „Tylko dla Was” — konkurs! Konkurs bardzo poważny, literacki. I oczywiście z nagrodami! A oto jego zasady: wybraliśmy dla Was kilka fragmentów z różnych książek dla dzieci, różnych autorów i nawet z różnych krajów. Mają one jedną wspólną cechę: są bardzo lubiane i chętnie czytane przez dzieci. Na pewno domyślicie się już, jakie będzie Wasze zadanie? Tak! Musicie odgadnąć tytuł książki i jej autora albo odpowiedzieć na pytania, co będzie zresztą bardzo łatwe, bo wybrane fragmenty, choć krótkie — są bardzo charakterystyczne. Odpowiedzi z numerami pytań napiszcie na kartce i przyslijcie do naszej Redakcji.

Spośród poprawnych odpowiedzi wylosujemy te, które zostaną nagrodzone. A więc uwaga: oto pytania konkursowe:



1. Kto to był:

Znosiła jaja na twardo
I miała czubek z kokardką
A przy tym, na przekór kaczkom,
Czesła się wykałaczką.

2. Co robił Paweł?



Nazajutrz Gaweł jeszcze smacznie
chrapie,
A tu z powały coś mu na nos kapie.
Zerwał się z łóżka i pędzi na górę.
stuk, puk — zamknięto.
Spogląda przez dziurę
I widzi — cóż to? Cały pokój w
wodzie,
A Paweł z wędką siedzi na komodzie.



...lato czeka!

Już za parę dni, za dni parę!... No, może nie za parę, ale to naprawdę już niedługo. Większość z Was już pewnie wie, gdzie wyjedzie na wakacje — na kolonie, wczasy z rodzicami czy obóz. Pora więc zacząć przygotowania, bo nie wszystko da się zrobić w ostatniej chwili.

1. Przede wszystkim postaraj się o mapy, prospekty lub przewodnik turystyczny po okolicy, w której masz przebywać. Można wówczas wcześniej zaplanować wycieczki do różnych ciekawych miejsc i zabytków. Warto bowiem wykorzystać jak najlepiej taki pobyt: zobaczyć wszystkie osobliwości, zwiedzić muzea i zabytki, zapamiętać pomniki przyrody i piękne krajobrazy.

2. Przygotuj dużo wcześniej listę tego, co musisz zabrać, w zależności od miejsca i czasu przewidywanego pobytu. Potem przejrzyj dokładnie tę listę i zastanów się, co można z niej skreślić. Doświadczenie uczy bowiem, że często zabiera się wiele niepotrzebnych rzeczy — zapominając czasem o najważniejszych! Ten podstawowy ekwipunek, który musi towarzyszyć

nam wszędzie, to: pasta i szczoteczka do zębów, mydło, dwa ręczniki, pizama, pasta i szczotka do obuwia, chustki do nosa. Podstawową sprawą jest również wygodne obuwie, bo uciskające lub ocierające buty mogą zmienić całą przyjemność wycieczki w udrękę. Rzadko sprawdzają się w takich wypadkach nowe buty — lepiej zabrać rozchodzone i wygodne adidasy. Ubranie oczywiście przede wszystkim sportowe, takie, które można nosić bez obawy, że się je zniszczy. A więc obok mocnych butów również lżejsze sandały (niektórzy biorą też kalosze — żeby „odczyścić urok” i powstrzymać deszcz, ale to nie zawsze się sprawdza!), dzinsy, szorty, wiatrówkę, koniecznie ciepły sweter, bluzki i koszulki. Można się zastanowić nad „wyjściowymi” spodniami dla chłopaka i leśną sukienką dla dziewczyny, jeśli przewidujecie bardziej uroczyste okazje.

Nie liczcie, niestety, na to, że słońce będzie bez przerwy. Na wszelki wypadek można więc zabrać małe podróżne warszaby lub szachy, może przybory malarskie dla mistrzów pędzla i kredki, jakiś zeszyt i kilka bibułek dla tych, którzy zechcą zaprowadzić zielnik. Książki natomiast (może poza cienką na podróż) zdecydowanie odradzamy, są ciężkie i jednak na ogół się ich nie czyta. A i tak prawie zawsze możecie skorzystać z miejscowej biblioteki.

Podczas pakowania walizki czy plecaka dobrze jest stosować zasadę: nie siłą, ale rozumem. A więc na dno rzeczy ciężkie i grubsze, potem te, którym nie straszne gniecienie (bielizna, stroj kąpielowy, sweter), a na wierzch — łatwo gniotące się części ubrania. Buty w plastikowych torebkach po bokach, w „dziury” — rajstopy, skarpetki chustki do nosa itp. No i oczywiście nie można zapomnieć o przyborach do mycia się i czyszczenia obuwia, o pojemniczku z niemi, igłami, nożyczkami i agrafkami, o niezbędnych podstawowych lekach, prestoplaście, piszącym długopisie i dokumentach. Jeśli jeszcze do tego zapakujecie dużą dozę dobrego humoru — można spokojnie życzyć Wam udanych wakacji!





SZKOŁA

Lubię szkoły szum i gwar,
Naszej pani miły głos,
Lecz klasówek — nie polubię!
Jeży mi się wtedy włos,

W głowie — pustkę wielką czuję,
choć się uczę — wierzcie mi!
Później — zawsze łapię dwóję
i polykam gorzkie lzy...

Słyszę śmiech kolegów wkoło,
tych „piątkowych”, im — wesoło...
A ja? Jak ja powiem mamie,
że „labędzia” znów złapałem?

Czy się kiedykolwiek zmienię
Poznam, ile jestem wart?
Uspokoję się, ośmielę,
i — podbiję wielki świat?



*W moim domu, tym prawdziwym,
w którym mieszkam z rodzicami,
Każdy czuje się szczęśliwy,
Nawet kot, co mieszka z nami!*

*Chyba mamy w tym zasługa,
Jej dobroci, łagodności,
Zrozumienia dla wszystkiego
Oraz — wielkiej wytrwałości...*

*Ja — w przyszłości, gdy dorosnę,
Taki dom bym stworzyć chciała,
Gdzie by wszyscy mnie kochali,
Tak, jak i ja bym ich kochała!*

*Dom nieduży, ale gwarny,
i — z uśmiechem dla każdego,
Taki, który się pamięta;
Pełen ciepła rodzinnego!*



3. Z kim rozmawia pan doktor?

Wziął za puls pan doktor poważnie
chorego

I dziwy mu prawi:

— Zanadto się jadło,
Co gorsza, nie myszki, lecz szynki i
sadło.

Źle bardzo... gorączka!

Źle bardzo, koteczku!

Oj, długo, ty długo poleżysz w łóeczku.



4. Co to było?

Nagle — gwizd!

Nagle — świst!

Para — buch!

Koła — w ruch!

Najpierw powoli, jak żółw ociężale
Ruszyła maszyna po szynach ospale,
Szarpnęła wagony i ciągnie z mozołem
I kręci się, kręci się koło za kołem.

5. Co z niego wyrosło?

W gąszczu w swym gnieździe kaczka wy-
siadywała pisklęta, nudziła się, bo trwało to
bardzo długo. Aż wreszcie jedno jajko po
drugim zaczęło pękać, słychać było „Pip,
pip!”, wszystkie żółtka ożyły i wytknęły
główki. Ostatnie pisklątko było bardzo du-
że i brzydkie. Kaczka przyjrzała mu się.

— Jakże to kaczątko jest duże — powie-
działa. — Niepodobne do żadnego innego.
Ale nie jest to chyba pisklę indycze?





6. Jak nazywały się inne Krasnoludki?

Podjadłszy tedy sobie Koszałek-Opalek znów u ognia siadł i tak pastuszkom o Krasnoludkach powiadał:

— Drzewiej nie nazywali my się Krasnoludki, ale — Bożęta. Nie mieszkali my też pod ziemią albo pod korzeniami drzew starych, jako mieszkamy teraz, ale po wsiach w chatach, razem z ludźmi. Dawno to było, przedawno. Jeszcze nad tym tu krajem panował Lech, który ufundował miasto Gniezno na tym miejscu, gdzie gniazda białych ptaków znalazł.

7. Kto został królem w tym państwie?



Najstarszy minister powiedział:

— Co zrobimy, jeśli król umrze?

— Ja wiem — powiedział minister sprawiedliwości. Według prawa po śmierci króla wstępuje na tron i rządzi najstarszy syn królewski:

— Kiedy król ma tylko jednego syna!

— Więcej nie trzeba!

— No tak, ale syn królewski to jest maly Maciuś — jakże on może być królem? Maciuś nawet pisać jeszcze nie umie!

8. Jak się nazywał bohater tej książki?



Przez parę dni wisiałem na choince. Z początku było bardzo wesoło, ale potem mi się to znudziło. Zateśniłem do mojego piórnikowego domku i do Tosi, i do gumy-myszki, a najbardziej do mojego pamiętnika. Bo jak tu pisać pamiętnik, kiedy się dynda na drzewku? Dzieci pozjadały piernikowe lalki i koniki. I mnie jakiś łakomczuch chciał zjeść. Odlamał mi lewą nogę, spróbował, ale na szczęście plastelina mu nie smakowała, więc zostawił mnie w spokoju.



9. W jakich książkach występują ci bohaterowie?

Doktor został sam ze swą rodziną zwierząt. Bardzo prędko nędza zajrzała do jego okien. Tyle gęb trzeba było wyżywić, o cały dom się troszczyć, a nie było nikogo, kto by łątał bieliznę i ubramie. W dodatku nie starczyło pieniędzy na zapłacenie rachunków rzeźnika, toteż sprawy przybierały coraz gorszy obrót. Ale doktor nie przejmował się tym zupełnie. Wkrótce zaczęły się trapić same zwierzęta.



HUMOR

Między nami dzieciakami



Krzysio (lat 6) idzie z tatą ulicą. Obok, w głębokich wykopach, pracują robotnicy. Krzysio z zachwytem woła do taty: „Tata, patrz, podziemniaki!”

* * *

Pani w przedszkolu legionowskim opowiada dzieciom w starszej grupie o Warszawie — stolicy Polski. Następnie zwraca się do dzieci z pytaniem: „Czy ktoś z was wie, co jest w Warszawie?” Ania (lat 5) podnosi paluszek do góry i woła: „Pewex”!

* * *

Wszystkie chyba dzieci znają dobrze z bajek Babę-Jagę. Ktoś dnia Magda (lat 6) z mamą odwiedziły ciocię, mieszkającą ze swoją babcią, mającą wtedy prawie 90 lat. Magda na widok staruszki ucieka w ramiona mamy i tuląc się do niej szepce: „Mama, Baba-Jaga!”

* * *

Po obejrzeniu dobranocki „Czarnoksiężnik z krainy Oz” Krzysio (lat 6) bawi się z bratem Mackiem (lat 4) w pokoju. Krzysio buduje z klocków domek, który Maciek złośliwie burzy. Oburzony Krzysio woła: „Czy ty głupi jesteś?”, na co Maciek z kamiennym spokojem odpowiada: „To ty nie wiesz, że ja też nie mam rozumu?”

* * *

Helenka (lat 3,5) postanowiła ubrać się sama, miała jednak trudności z włożeniem rączki w rękaw swetra. Wreszcie zdernerwowana mówi: „Rozumek wie, jak to zrobić a rączka nie wie...”

* * *

Grześ (lat 4,5) oglądając książkę starszego brata, pyta: „Co tu jest napisane?” „Tu jest napisane, że te książkę dostałem za dobre wyniki w nauce” — odpowiada brat. Grześ, który niedawno robił badania lekarskie, mówi dumnie: „ja też mam dobre wyniki — tam, w szufladzie!”

DZIECI

— DZIECIOM

PARASOLKI

Parasolki są deszczowe
lub słoneczne — kolorowe.
A gdy pada deszcz od rana
parasolka roześmiana
czeka na nas i chce wyjść!

Ania, lat 5



BALONIKI

Z balonikiem każdemu weselej,
z balonikiem idzie się śmielej,
baloniki słiczne, kolorowe,
idą z nami i podnoszą głowy.

Ania, lat 5





DWA PIESKI

Jeden piesek
w śniegi wlaźł,
patrzy w górę:
ile gwiazd!

Drugi piesek
był małutki
i się smucił
w cztery smutki.

(Magdusia, lat 6)



MÓJ POKOIK

Mój jest pokój,
a w nim stolik,
dwa krzesełka i wazonik,
Moja lala oraz miś —
W pokoiku — ładnie dziś!

(Małgosia, lat 8)

RAZ, DWA, TRZY, WYCHODŹ TY!



Żółte słońeczko z za chmurki zerka,
Czy chcesz się z nami pobawić w berka?

Enk, penk, balon,
a z balona
wyszła wrona
bardzo mądra
i uczona.

*

Kaczor Donald, Myszka Miki
niosą dla nas dwa koszyki.
Co w nich mają?
Sma-ko-ly-ki!

*

Jedzie karetą, dzwonek dzwoni,
Policz, panie, ile koni?
Raz, dwa, trzy, wychodź ty!

*

Ene due rabe —
połknął bocian żabę,
a żaba bociana,
jeszcze tego rana.

*

Raz, dwa, trzy —
nasza pani patrzy,
nasza pani
prosi pani,
żeby pani
naszej pani
pożyczyła sani.





I TY MOŻESZ BYĆ MISTRZEM PATELNI!

Zachęcamy Was do odkrycia w sobie talentów kulinarnych. Są one naprawdę bardzo przydatne w różnych okolicznościach, na przykład gdy w czasie wakacji zdarzy się dłużej pospać lub zechcecie uczcić smakowitym śniadankiem kogos z rodziny. Oto bardzo łatwa i oryginalna potrawa: **JAJKO W GNIAZDKU**.

Dla 2 osób są potrzebne 2 kromki chleba, dość grube, 1 łyżka margaryny, dwa jajka, sól, sproszkowana papryka, natka pietruszki. Potrzebny sprzęt to: 1 szklanka, 1 deseczka, 1 nóż, 1 duża patelnia, 2 talerzyki.

Wytnij szklanką otwór w środku każdej kromki, posiekaj opłukaną natkę. Na rozgrzanej na patelni margarynie połóż kromki chleba, smaż przez minutę na małym ogniu. Odwróć i wbij jajka do otworów w kromkach. Smaż na bardzo małym ogniu. Gdy białko się zetnie, wyjmij każdą kromkę na talerzyk (można odciąć „nadprogramowe” kawałki białka) i posyp solą, papryką i natką. Dla 4 osób trzeba zwiększyć proporcje i smażyć dwukrotnie. Smacznego!

**Wyteż
wzrok...**

...i pokaż, jak małec
może znaleźć swą piłkę
na plaży.





czyli o zdrowym ciele i zdrowym duchu

1. **Spij przy otwartym oknie albo otwórz okno na 10 min. przed spaniem!**
2. **Pamiętaj: jabłko na dzień dobry, jabłko na dobranoc!**
3. **Kąp się co dzień! Używaj prysznic!**
4. **Używaj tylko swego własnego: ręcznika, gąbki, szczotek, grzebienia!**
5. **Czyść zęby dwa razy dziennie: rano i wieczorem! Kontroluj zęby u dentysty!**
6. **Gimnastykuj się codziennie!**
7. **Pij mleko!**
8. **Jedz surówki jarzynowe i owocowe! Pij soki owocowe!**
9. **Jedz miód!**

10. **Pomagaj w pracach domowych!**
11. **Kładź rzeczy na swoje miejsce!**
12. **Używaj codziennie ruchu! Przebywaj jak najdłużej na świeżym powietrzu!**
13. **Od dzieciństwa chroń oczy!**
14. **Uprawiaj sporty letnie i zimowe!**
15. **Uśmiechaj się — to zawsze pomaga!**
16. **Bądź życzliwy! Pomagaj słabszemu!**
17. **Szanuj przyrodę!**
18. **Naucz się cieszyć z rzeczy drobnych!**
19. **Nie martw się drobiazgami!**
20. **Uważaj na drogach i ulicach!**

i przede wszystkim miej zawsze przy sobie 4 „magiczne kluczyki”, które otwierają drzwi do łatwiejszego życia wśród ludzi: 1-Szczerzy uśmiech, 2-Przepraszam, jeśli..., 3-Proszę o..., 4-Dziękuję za...

4 x

UŚMIECH
PROSZE
DZIEKUJE
PRZEPRASZAM



Tym, którzy w letnim sezonie wybierają się na wędrówki drogami Dolnego Śląska, nadarza się rzadka okazja spotkać z niezwykle ciekawymi, choć wciąż lekceważonymi pomnikami naszej przeszłości — z krzyżami pokutnymi. Wyciosane z kamienia, stoją na polach, przy niepozornych ścieżkach, czasem w lasach czy zagajnikach. Niekiedy można zauważyć inne, wmurowane w cmentarne ogrodzenia lub w ściany kościołów.

Region dolnośląski — podobnie jak obszar po drugiej stronie polskiej granicy — jest szczególnie zasobny w owe pamiątki, którym dawniej przypisywano rozmaite znaczenie, częstokroć łącząc je z różnymi miejscowymi podaniami. U nas ten rodzaj zabytków nie jest powszechnie znany, zaś w książkach najczęściej przemilcza się ich istnienie i rolę w chrześcijańskiej sztuce europejskiego średniowiecza. Stosunkowo najwięcej wiedzą o nich miłośnicy regionalnej spuścizny historyczno-kulturalnej, aczkolwiek do tej pory zbadano je na tyle dokładnie, że przynajmniej wśród znawców nie wywołują rozbieżnych domysłów i tłumaczeń.

Brutalność obyczajów i prymitywna umysłowość cechujące na ogół dawne spo-



gdzie najłatwiej dokonywano napadu. Ale również na skrzyżowaniach gościńców oraz w pobliżu gospód i kościołów, gdzie nierzadko dochodziło do międzysąsiedzkiej albo całkiem przypadkowej kłótni czy zwady. Do ciekawiej położonych należy krzyż przy schronisku na przełęczy Kowarskiej czy inny, na granicy z Czechosłowacją, między Dusznikami i Zielemcem.

Spotyka się co najmniej kilkanaście form tych krzyży i ich odmian. Najwięcej jest na Dolnym Śląsku grubo ciosanych, o regularnych kształtach, ale nie są rzadkością krzyże „maltańskie”, o podwojonych, szpiczastych, zakończeniach ramion — np. w Strzeblewie, Dolnym Witoszowie, Bagieńcu. Inne ozdobione są aureolą lub specjalnym wyobrażeniem ku czci osoby zamordowanej. Na ogół noszą wizerunki narzędzi dokonanej zbrodni: miecze, szable, włócznie, łuki, kusze i strzały, siekiery i noże, a także widły i łopaty. Na najpóźniejszych, XVIII-wiecznych umieszczano nazwiska, datę i opis okoliczności tragedii — jak w Zbylutowie, Batorowie czy Międzylesiu. Szczegóły te na ogół zatarte mierzą około 2 metrów, najmniejsze — ok. 30 centymetrów, lecz można zauważyć, że im dalej od miejscowych kamieniołomów, tym mniejsze i nieliczniejsze są pokutne krzyże.

Kamienni świadkowie pokuty

łeczności chrześcijańskie sprawiały, że i kary za grzechy nakładane przez Kościół były znacznie ostrzejsze niż obecnie. Dotyczyło to zwłaszcza przypadków przestępstw publicznych, zagrażających życiu lub zdrowiu. Mord (homicidium voluntarium) czy zabójstwo (homicidium involuntarium) pociągały za sobą całkowitą odmowę rozgrzeszenia, bądź też udzielenie go raz w życiu — na łożu śmierci. Już synod w Ancyrze w 314 r. zdecydował, iż morderca ma podlegać dożywotniej pokucie. Późniejsze synody kościelne w Leridzie (546) i Reims (625 r.) złagodziły to postanowienie, orzekając że nawet zabójcy przysługuje Komunia św. w chwili śmierci. W następnych stuleciach jeszcze bardziej złagodzono pokutne sankcje i reguły, szczególnie wobec możnych.

Usiłując surową pokutą i innymi karami wyplenić panującą wciąż gwałtowność obyczajów, Kościół dążył zarazem do zlikwidowania odwiecznej i bezwzględnej zasady „oko za oko”, czyli obowiązku mszczenia czyjejś śmierci lub okaleczenia przez najbliższych krewnych. Regułą zemsty rodowej — „wróždy” albo „wrażdy” (stad „wróg”) — tępieno na rzecz zadośćuczynienia innego rodzaju, pozwalającego uniknąć dalszych krwawych ofiar, np. uzyskiwania za zabitego okupu, wypłacanego pokrzywdzonej rodzinie. Ta popierana przez Kościół postać zadośćuczynienia u Słowian znana była dawniej jako „główszczyzna” lub „nawiazka”. Oczywiście poza nią obowiązywała normalna pokuta kościelna za naruszenie przykazania. W ciągu wieków Kościół spełnił ogromną misję na tym polu, ograniczając barbarzyństwo i okrucieństwo typowe dla „nowych” chrześcijan wczesnośredniowiecznej Europy.

Krzyże pokutne i ich skromniejsza forma — tzw. kamienie mordercze albo krzyżowe, są bardzo ciekawym przykła-

dem połączenia kary nałożonej przez sąd i pokuty należnej Kościołowi. Do kar za spowodowanie mordu czy zabójstwa nakładanych przez władze sądowe w XIV wieku, należało pokrycie kosztów pogrzebu, a często i zapewnienie utrzymania rodziny zabitego. Także odbycie pokutnej pielgrzymki, dostarczenie wosku na świece dla miejscowego kościoła oraz wystawienie w miejscu zbrodni krzyża pokutnego lub przynajmniej kamienia z krzyżem. Po tym dopiero mogło dojść do odpuszczenia winy i pojednania się przy krzyżu z pokrzywdzoną rodziną, co oznaczało zarazem wyrzeczenie się przez nią obowiązku „wrażdy”. Na Śląsku prawo to działało szczególnie w latach 1300-1500, a gdzie indziej nawet jeszcze w początkach XVII wieku. Nieliczne krzyże pokutne stawiane były jeszcze w następnym stuleciu, lecz tylko przez własną rodzinę ku pamięci zamordowanego.

Na Dolnym Śląsku naliczono dotąd około 400 krzyży pokutnych i mniej więcej tyleż na terenie sąsiedniej Saksonii w NRD. Notomiast z obszaru Dolnego i Górnego Śląska znanych jest zaledwie 13 kamieni krzyżowych. Pokutne krzyże wykonywano najczęściej z miejscowego materiału: koło Strzelina i Sobótki — z granitu, a np. koło Bolesławca i Lwówka Śląskiego — z piaskowca. Dla zaznaczenia pokutnego miejsca wykorzystywano też czasem po prostu okoliczne głązy narzutowe. Najwięcej krzyży znaleziono na Ziemi Świdnickiej (ponad 80), w okolicach Wrocławia i Środy Śląskiej (po ok. 40), Jeleniej Góry, Legnicy, Jaworu, Złotoryji, Strzelina, Żąbkowic, Dzierżniewa, Lwówka Śląskiego i Nysy (ponad 20-30 w każdym powiecie).

Pomniki te z zasady wznoszono na miejscu zbrodni, zwykle dość niedostępnym: w wąwozach, leśnych ostępach, na polach i mało uczęszczanych ścieżkach,

Badacze tych ciekawych zabytków dzielą je dziś dodatkowo na wolnostojące — w gąszczu (np. w Sudetach) i na otwartej przestrzeni oraz na wmurowane — w zewnętrzne ściany kościołów, ich nawy, mury, cmentarne. Jeden z nich wmurowany jest w wieżę kościoła w Chrósnicy, inny — w szczyt ściany kościoła w Modliszowie. Wiele pokutnych krzyży przenoszono z pierwotnych miejsc w XVII w., ustawiając je, a nawet grupując na cmentarzach, w parkach, przed kościołami — szczęście zebrano w Wierzbnej, aż 10 w Studnicy, poza tym w takich miejscowościach jak Słup czy Piotrkowice.

Ich przydatność w charakterze materiału budowlanego przyczyniła się do dewastacji tych zabytków. Wstawiano je w mosty, budynki, nawierzchnię dróg, a w Bytomiu Odrzańskim wbudowano nawet do kościelnej wieży. To bezmyślne niszczenie pokutnych krzyży trwało i po ostatniej wojnie. Późno objęła je ochrona prawna na mocy ustawy z 1962 r. o ochronie zabytków kultury i muzeach, co w rzeczywistości wcale nie przeszkodziło dalszemu ich dewastowaniu. Większe znaczenie ma spis wszystkich odnalezionych krzyży pokutnych, prowadzony od szeregu lat przez wojewódzkie ośrodki dokumentacji zabytków oraz centralny ośrodek w stolicy, ustala on bowiem stan posiadania, pozwalając stwierdzić uszkodzenia i braki. Jednakże zapewnienie im poza salami muzealnymi skutecznej ochrony jest niemożliwe. Jeśli więc napotkamy gdzieś przypadkiem kamienny krzyż, szanujmy go jako świadectwo czyjejś śmierci i cudzej pokuty sprzed wieków.

KRZYSZTOF GÓRSKI



Bielany. Rysunek Andriollego

Chrońmy to, co pozostało

Najstarszy

Stolica Polski obdarowana została przez naturę skarbem niespotykanym w żadnym mieście Europy. Las Bielański jest bowiem najstarszym reliktem Warszawy, obrazem puszczańskiego terenu, na którym powstało miasto.

Las Bielański, będący zabytkiem przyrody, stanowi pozostałość puszczy, która do XIV w. pokrywała obszary Mazowsza. Zachowany w Warszawie jej fragment daje lepszy obraz dawnych lasów niż istniejące do dziś duże kompleksy leśne, takie jak pobliska Puszcza Kampinowska czy Puszcza Biała. Decyduje o tym nie zmieniony od wieków charakter drzewostanów rezerwatu Lasu.

Las w pobliżu miasta to przede wszystkim źródło budulca i opału, szczególnie w okresach dawniejszych, kiedy domy starej Warszawy w znacznej mierze były budowane z drewna. Jakże więc czynnik złożyły się na to, że został on uratowany przed piłami i siekierami drwali? Las Bielański zawsze w swej historii miał możnych opiekunów.

Do XX w. Las pełnił głównie funkcje rekreacyjne bądź to jako miejsce polowań, bądź też odpustów i zabaw ludowych. W następnym okresie stanął on teren wojskowy. To ocaliło go przed zupełną zagładą, lecz nie ochroniło przed poważnymi stratami. W 1907 r., kiedy oddawano Las do użytkowania Warszawskiemu Okręgowi Wojskowemu, na jego powierzchni znajdowało się 30.479 sztuk starodrzewia dębowego. Spis przeprowadzony w l. 1968—1969 wykazał już tylko 2700 okazów starych dębów. Nasze stulecie okazało się dla Lasu Bielańskiego dużo trudniejsze niż poprzednie trzy wieki, w ciągu których Las zachował swą urodę i piękne drzewostany, mimo że tędy przebiegał bardzo uczęszczany trakt łączący Warszawę z Zakroczymiem.

W latach 1907—1934 „las zmienił się nie do poznania, stał się tak

rzadki, że możliwe, że w niektórych partiach nie pozostało połowy, a nawet trzeciej części drzew. Poszycie lasu znikło, a tam, gdzie była dwukośna trawa, obecnie znajdują się całe połacie bez źdźbła roślinności”. Władze miejskie, które przejęły Las Bielański w 1934 r., podjęły energiczne kroki zmierzające do ochrony i restytucji Lasu przez zarządzenia ochronne, cięcia sanitarne i dosadzenie kilkuset młodych dębów.

Kolejny cios zadała Lasowi II wojna światowa. Władze okupacyjne prowadziły masowo ścinę drzew, szczególnie w południowych częściach Lasu, zaś ludność pozyskiwała tam drewno na opał. Dziś, w 42 lata od zakończenia II wojny światowej, ponad połowa dębów nosi na sobie ślady niezabliźnionych do końca ran wojennych. Okaleczenia drzew otworzyły drogę dla szkodników. Obecnie większość ocalałych starych drzew jest chora. W takich warunkach w 1973 r. zachowana część historyczna Lasu Bielańskiego została uznana za rezerwat przyrody.

Mimo zniszczeń, flora Lasu wykazuje duże bogactwo. Na stosunkowo małej przestrzeni rezerwatu i w jego najbliższej okolicy można znaleźć 414 gatunków roślin, w większości dzikich, częściowo dosadzonych tu przez człowieka. Licznie z występujących tu roślin to prawdziwe rarytasy, stanowiące rzadkość na Mazowszu, a nawet we florze Polski. Warto więc zdać sobie sprawę z tego, że rezerwat ten pozostaje ważną ostoją, w której przechowywane jest bogactwo naszej flory.

Świat zwierzęcy Lasu Bielańskiego stanowi wielką tajemnicę. O ile bowiem występujące tu rośliny liczymy w setkach gatunków, o tyle zwierzęta przyszloby liczyć w tysiącach, czego dotychczas nikt nie był w stanie uczynić. Tu odnajdywano i opisywano nieznanne dotąd gatunki zwierząt. Liczne z nich mają tu jedyne swe stanowisko na Mazowszu, więc i dla fauny Las stanowi ważną ostoję.



Bielany od strony Wisły

relikt Warszawy

Ten rezerwat jest i powinien pozostać świątynią przyrody. Czy tak się stanie, zależy będzie od tych wszystkich, którzy przekraczają jego granice. Obecnie sprawa Lasu Bielańskiego jest tym ważniejsza, że Las, przez ponad 100 lat odcięty od Warszawy przez Cytadelę, która zahamowała rozwój budownictwa na tym obszarze, dziś stał się autentycznym rezerwatem śródmiejskim. Dookoła rośnie zabudowa osiedli Bielan, Miocin i Marymontu. Budownictwo mieszkaniowe chwytając Las Bielański nie za gardło, lecz za korzenie, spod których zaczynają uciekać w głąb gruntów wody. Położone w niedalekiej odległości Huta Warszawa i Elektrociepłownia Żerań na przemian wysyłają w kierunku Lasu spaliny ze swych kominów. Ochrona wartości przyrodniczych Lasu Bielańskiego wymaga dostosowania do nowych warunków środowiska, jakie powstały w wyniku rozwoju Warszawy.

Na terenie Lasu Bielańskiego, w pobliżu wyniosłej skarpy wiślańskiej, na Górze Polkowskiej znajduje się zabytkowy zespół budowli pustelni kamedulskiej. Unikalne, siedemnastowieczne założenie przestrzenne i architektura terenu zrealizowane zostały w ścisłym powiązaniu z kompleksem leśnym, a tradycyjne wyjazdy warszawiaków na Bielany w okresie Zielonych Świąt najlepiej charakteryzują współzależność historii użytkowania lasu i pustelni.

Warszawska pustelnia kamedulska była fundacją królewską. Król Władysław IV, wypełniając ślubowanie uczynione w 1634 r. pod Smoleńskiem, aktem z 5.IX.1639 r. nadał kamedułom — pustelnikom kongregacji Monte Corona teren pod budowę eremu i kościoła na Górze Polkowskiej; fundację zatwierdził sejm w 1641 r.

Podobnie jak wszystkie pustelnie włoskiej kongregacji Monte Co-

rona, do której należały eremy polskie i litewskie, zespół zwany „Monte Regio” — Górą Królewską — zlokalizowany został, zgodnie z regułą, wśród lasów, na pustkowiu, w odległości mniejszej jak jedna mila od miasta. W obrębie klauzury otoczonej murem, zlokalizowano 2 zespoły funkcjonalne: przy dziedzińcu frontowym przed kościołem portiernię i foresterię (dom gościnny) ze stajniami oraz kaplicę dla kobiet (dostępną z zewnątrz klauzury), a za kościołem dodatkowo odgródzone murem od pozostałych części 4 rzędy domków pustelniczych; niezbędne w każdym klasztorze budynki, jak np. rektorz, kuchnia ze spiżarnią czy infirmeria z apteką, dom braci, były na Bielanach usytuowane z boku terenu domków eremickich. Zabudowania otaczał wokół pas zieleni (ogrody warzywne, sad), a od zachodu stawy (z młynami) i budynki gospodarcze. Teren klasztoru musiał być w całości ogrodzony murem i jeszcze na zewnątrz izolowany lasem, zgodnie z regułą: „Pustelnie nasze mają być między gęstymi lasami, które sadzeniem, szczepieniem, obcinaniem niech się zachowują i pomnażają i dlatego w obrębie Eremitów drzew ścinać nie wolno, aby nie zniszczyć piękności miejsca; a kto bez pozwolenia przeora wytnie jakie zielone drzewo, za każde ma pościć raz o chlebie i wodzie”.

Dawne granice pustelni są dziś jeszcze łatwo czytelne, a architektura zespołu domków pustelniczych zachowała dotąd swoją skalę i kameralność.

Z punktu widzenia ochrony konserwatorskiej jakiegokolwiek inwestycji, nie respektujące układu przestrzennego i skali architektonicznej budowli — są niedopuszczalne. Zawsze bowiem dwa organizmy — pustelnia i las — tworzyły nierozdzielalną całość. Doskonale rozumieli to dawni członkowie Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości.

E.S.



Rozmowy z Czytelnikami

Częściej niż kiedykolwiek do tej pory sięgają dziś wyznawcy Chrystusa po Pismo Święte. Wszystkie jednak wydania tej książki opatrzone są raczej skromnymi komentarzami. Nie należy się więc dziwić, że Czytelnicy nasi raz po raz zwracają się do nas z pytaniami, dotyczącymi rozumienia niektórych fragmentów Biblii. Należy do nich również p. Maria B. z Tucholi, która w swym liście pisze między innymi:

„Od pewnego czasu mam pewne trudności, których sama nie jestem w stanie rozwiązać. Dlatego proszę o wyjaśnienie mi następujących problemów:

Czy mogę spowiadać się przed samym Bogiem, bez pośrednictwa kapłana i następnie przystępować do Komunii świętej? Przed kilku laty przeczytałam bowiem w jednym z tygodników religijnych odpowiedź i na jej podstawie wywnioskowałam, że jest to możliwe...

Król Dawid — jak opowiada druga księga Samuela — był sługą Boga-Jahwe. Z tej też racji powinien zawsze kierować się prawem Bożym. Tymczasem, jak wiadomo z Biblii, walczył z sąsiednimi narodami, zwyciężał je i mordował... Ponadto zabrał żonę Uriaszowi, jego zaś samego polecił podczas bitwy postawić w pierwszej linii, by zginął w walce...

Natomiast pierwsza księga Królewska wspomina, że następcą Dawida król Salomon, „miał siedemset żon i trzysta nałożnic” (1 Krl 11,3). Dlaczego tak było? Przecież był on władcą mądrym i bogobojnym. Jak to jednak pogodzić z jego postępowaniem?...

Wreszcie w księdze Kaznodziei Salomona (zwanej również księgą Kohelet lub Eklezjastesa), spotkałam takie wyrażenie: „Bo los synów ludzkich jest taki, jak los zwierząt... Jak one umierają, tak umierają tanci; i wszyscy mają to same tchnienie. Człowiek nie ma żadnej przewagi nad zwierzęciem. Bo wszystko jest marnością” (Kch 3,19). Jak należy rozumieć przytoczony tekst? Wydaje się bowiem, iż — według zdania autora tej książki — człowiek, podobnie jak zwierzęta, nie ma duszy”.

Szanowna Pani Mario! Najprawdopodobniej zrozumiała Pani wspomnianą odpowiedź niewłaściwie. W normalnych bowiem warunkach do uzyskania odpuszczenia grzechów nie wystarcza samo wyznanie swych grzechów przed Bogiem, ale konieczne jest również kapłańskie rozgrzeszenie. Ustanawiając bowiem sakrament pokuty, Zbawiciel powiedział apostołom i ich następcą biskupom

i kapłanom: „Którymkolwiek grzechy odpuscicie, są im odpuszczone” (J 20-23). Ze słów tych wynika, że do uzyskania odpuszczenia grzechów konieczna jest ingerencja kapłanów, jako szafarzy sakramentu. Jedynie w niebezpieczeństwie śmierci (kiedy brak jest kapłana), można uzyskać odpuszczenie grzechów przez akt żalu doskonałego.

Natomiast to, o czym wspomina Pani w dalszej części swego listu jest tylko dowodem, że i „słudzy Boga” podlegali ludzkim słabościom. Nie inaczej więc było i w przypadku Dawida. Jednak zawsze przestrzegał on zasad praworządności i sprawiedliwości. We wspomnianej bowiem księdze czytamy: „Panował Dawid jako król nad całym Izraelem... przestrzegał prawa i zasad sprawiedliwości wobec całego ludu” (2 Sm 8,15).

W czasie swego panowania rzeczywiście prowadził Dawid liczne wojny (z Filistynami, Syryjczykami, Moabitami i Edomitami), ale były to przeważnie wojny o charakterze obronnym. Jeżeli zaś czasami mordował wrogów, stosował się do panujących zwyczajów. Jednak tym sposobem szedł sobie wrogów, rozszerzył granice państwa oraz zapewnił jego mieszkańcom trwałą pokój. Toteż za jego następcy „Judejczycy i Izraelici mieszkali... bezpiecznie, każdy pod swoim krzewem winnym i pod swoim drzewem figowym od Dan aż po Beer-Szebę, przez wszystkie dni Salomona” (1 Krl 4,25).

Nie potrafił jednak Dawid opanować się w życiu osobistym. Uniesiony bowiem namiętnością zgrzeszył z Batszebą, zaś jej męża Uriasza polecił wysłać na pewną śmierć. Upomniany przez proroka Natana, Dawid pokutował i przeproszał Boga za swój upadek. Ale niezależnie od tego

musiał ponieść karę. Bowiem córka jego Tamara została zgwałcona przez brata swego Ammona, za co zabił go Absalom mszcząc się za krzywdę siostry. Tenże sam Absalom wkrótce potem zbuntował się przeciw ojcu i chciał go zrzucić z tronu.

Pamiętać jednak należy, że za czasów króla Salomona idea małżeństwa monogamicznego nie była jeszcze w pełni wykształcona. Toteż wśród ludów Wschodu powszechnie jeszcze praktykowano wielożeństwo. Stąd też i Salomon postępował zgodnie z panującymi zwyczajami. Można jednak przyjąć, że w wyrażeniu mówiącym o „siedmiuset żonach prawowitych i trzystu nałożnicach” jest trochę wschodniej przesady, mającej na celu podkreślenie przepychu dworu królewskiego.

Słowa z księgi Kaznodziei Salomona tłumaczone są powszechnie, że „wszyscy” — tak ludzie, jak i zwierzęta — mają to samo tchnienie czyli oddech, będący podstawą życia jednych i drugich. Wprawdzie dalszy ciąg przytoczonego przez Panią tekstu brzmi: „Człowiek nie ma żadnej przewagi nad zwierzęciem. Bo wszystko jest marnością. Wszystko idzie na jedno miejsce; wszystko powstało z prochu i wszystko w proch się obraca” (Koh 3,19-20). Jednak nieco dalej ten sam autor stwierdza: „Bo w krainie umarłych, do której idziesz, nie ma działania” (Koh 9,10). Ta kraina to Szeol, dokąd — według przekonania panującego u Izraelitów — trafia nie ciało, które w proch się obraca, lecz dusza człowieka.

Łączę dla Pani i pozostałych Czytelników pozdrowienia w Zbawicielu naszym, Jezusie Chrystusie

DUSZPASTERZ



Etyka na co dzień

Dziś w naszym tygodniku wiele miejsca przeznaczamy dla dzieci. Ale 1 czerwca to również dzień refleksji dla dorosłych — bo dziecko to przecież człowiek, mały człowiek.

Równie ważne jak jego zdrowie fizyczne jest zdrowie psychiczne. Tak jak w sporcie rozwijają się przez treningi mięśnie, tak samo cierpliwie i nieustannie musimy pobudzać w dziecku przyzwyczajenie zdrowia psychicznego.

Jeśli chcemy, aby dziecko wyrosło na człowieka wartościowego, szczęśliwego i dobrego, musimy przyzwyczajać je od małego,

go, aby nie myślało tylko o sobie, aby umiało zawsze wstać się w położenie drugiego. Aby nie śmiało się z nieszczęściem czy z kalectwem, ale współczuło. Aby broniło słabszego, opiekowało się młodszym, pomagało człowiekowi starszemu, nie męczyło zwierząt. Aby miało poczucie obowiązku, zawsze brało udział w pracach domowych dostosowanych odpowiednio do jego możliwości i aby od małego uczyło się mówić prawdę.

Gdyby wszystkie matki w równej mierze dbały o zdrowie psychiczne swego dziecka, jak o jego zdrowie fizyczne, nie byłoby wśród ludzi tak wielu chorych na znieczulicę i takiego braku poczucia obowiązku.

Dorośliśmy za późno jest uczycь podstawowych norm etycznych.

„Wszelkie nauczanie jest najlepiej osiągnięte w formie rozrywki.

Pozwólmy, aby dziecięca praca i nauka były rodzajem zabawy”.

Platon, Rzeczpospolita

„Aby można było ocenić drugiego, trzeba przedtem przejść przez góry i doliny, przez które on przejść musiał” — powiada porzekadło staroindiańskie.

W japońskim parku Nikko są trzy sławne małpki. Jedna z nich trzyma ręce na oczach, druga na uszach, trzecia na ustach. Małpki te uczą przechodnia: „Nie patrz na zło — nie słuchaj zła — nie mów zła!”

Murzyńskie porzekadło radzi: „Jeśli chcesz wiedzieć, czy to zło, czy dobro, nie spiesz się, nie bój się usiąść i przemyśleć to raz jeszcze.”

Gdy Marka Twaina zapytano, jaka jest różnica między człowiekiem, a zwierzęciem — odpowiedział:

„Człowiek może albo powinien czerwień się. Zwierzę nie może”.

Największym wrażeniem dla człowieka z pierwszej wyprawy na księżyc w lipcu 1969 roku był podobno widok planety Ziemi. Wydawała się tak bardzo mała, biedna i bezradna w porównaniu z całym kosmosem, że wypowiedziano wtedy następujące pamiętne zdanie:

„Gdyby wszyscy ludzie mogli to widzieć, nie zabijaliby siebie wzajemnie więcej, lecz wszyscy złączyliby się razem.”

W naszych czasach na pewno jest ważniejsze niż kiedykolwiek przedtem, aby każdy naród szanował prawa innych narodów, a każdy człowiek starał się być człowiekiem dla człowieka.

(za A. Korsak-Mikulską „Od kołyski do mundurka” — oprac. ed)

I od razu, bez wszelkich ceregieli, których był zawsze przeciwnikiem, objął jej kibić i przyciągnął do siebie.

Odepchnęła go z taką siłą, że upadł na stół, i dopadła drzwi, gotowa krzyknąć.

— Phi, zostań... Brzdąc jesteś głupi!... zostań!... Chciałem się tobą zająć, pomóc ci, ale kiedyś głupia, dymajże sobie chóry do śmierci!... Dopił resztę koniaku i wyszedł.

Pod werandą siedział Cabiński z reżyserem.

— Ma jaki głos?... — zapytał pierwszy, który widział Jankę wchodzącą do gabinetu.

— Ma! To nuta jeszcze nie zaatakowana — dorzucił wybuchając grubym śmiechem.

— Ale do wzięcia?... — powiedział Topalski.

— Spróbuj. Tylko ostrzegam, że takie krowienty — to się ceni!...

— Chciałeś?...

— Wolę pełny antałek niż dziewicę... Garson! piwa!

— Sopran?

— Ho! ho! coś niesłychanego prawie... al!

Janka siedziała z godzinę w gabinecie nie mogąc się uspokoić i nie mogąc przyciszyć oburzenia i złości, która ją przejmowała tak gwałtownie, że chwilami gotowa była iść za nim i czym bądź, co spotka na drodze, rozbić mu głowę i bić... bić do śmierci.

To, co ją spotkało, było tak brutalne, tak podłe, że wstyd zalewał jej oczy łzami gorzkiego upokorzenia. Odchodziła od przytomności prawie, że to ją mogło coś podobnego spotkać!...

Były mgnięcia, w których zrywała się, jakby chciała uciec z tych murów, spośród tych ludzi, ale opadała natychmiast z jękiem, bo przypominała sobie, że jest bezdomna.

— Gdzie? ... i po co? Zostanę!... zniosę wszystko, jeśli wszystko znieść potrzeba, ale dojdę tam, gdzie chcę... muszę!... — mówiła sobie z mocą — muszę!...

I zaczynała się w zdeterminowanym uporze. Zbierała w sobie wszystkie siły do walki jakiejś z życiem, z niepowodzeniem, z przeszko- dami, ze światem całym, złym i wrogim — i przez chwilę widzia- ła się na jakimś zawrotnym szczycie, gdzie była sława i upojenie zwycięstwem, ale nie uczuła się tym szczęśliwą, nie!... bo mający wyżej jakiś szczyt inny, potężniejszy, ku któremu pięli się ludzie. — Dobrzem zapłaciła za przyjęcie do teatru!... — powiedziała do siebie wchodząc za kulisy.

Sowińska przybiegła do niej, patrzyła jej w oczy długo i nieznacznie chciała wybadywać, ale Janka powiedziała jej wręcz pogardliwie.

— Dziękuję pani za radę i za... pozostawienie mnie samej z bydlę- ciem!...

— Śpieszyło mi się... nie zjadł pani... to dobry człowiek...

— To niechże pani córkę swoją zostawi temu dobremu człowieko- wi!... — powiedziała szorstko.

— Moja córka nie jest aktorką — odpowiedziała stara.

— A!... nic to... tylko nauka — szepnęła odchodząc od Sowińskiej. Spotkała Cabińskiego i przystępując do niego rzekła.

— Przyjmie mnie dyrektor?...

— Już pani jesteś w towarzystwie. O gazę to się którego dnia umówimy.

— Co będę grać na pierwszy występ?... Ja bym chciała grać Klarę we *Właścicielu Kuźnic*.

Cabiński spojrzał się bystro i zasłonił usta ręką, żeby nie parsknął śmiechem.

— Zaraz... zaraz, musi się pani obznajomić ze sceną. Tymczasem będzie pani występować w chórach. Mówił mi Halt, że pani grasz na fortepianie i znasz nuty. Jutro dostanie pani partię z operetek, jakie grywamy, i nauczy się pani chórów.

Janka chciała coś mówić, ale Cabiński zakręcił się i poszedł.

— Albo komediantka, albo ma srogięgo bzika!... — szepnęła przy- stając nagle; uśmiechnął się, machnął ręką i poszedł szybko na ogródek.

Janka poszła do garderoby i zaledwie uchyliła drzwi, gdy ją ktoś pchnął, drzwi zatrzasnął przed nosem i ze złością zawołał:

— Na górę! tam chórzystki!...

Chciała uderzyć w drzwi z gniewu, jaki ją opanował, ale zacięła tylko usta i poszła na górę.

Garderoba chórzystek był to wąski, długi i niski pokój. Szeregi gazowych świateł nad prostymi z desek stołami, biegnącymi z trzech stron przy ścianach, płonęły bez osłon. Ściany były sklecone z nie- heblowanych ani malowanych desek, popisane nazwiskami, datami, dowcipami i karykaturami, robionymi węglem lub szminką czerwoną.

Na wolnej ścianie wisiały całe pęki sukien i kostiumów.

Ze dwadzieścia kobiet siedziało rozebranych przed lustrami naj- rozmaitszych kształtów, a przed każdą paliły się świece.

Janka, zobaczywszy niedaleko ode drzwi wolny stołek, usiadła i zaczęła się przyglądać.

— Przepraszam, to moje miejsce! — zawołała jakaś tęga brunetka.

Janka stanęła z boku.

— Pani przyszła do kogo?... — pytała się ta sama nacierając sobie twarz wazeliną, pod puder.

26

cdn

POZIOMO: A-1) miejsce zetknięcia się dwóch ścian, węgieł, B-8) domena prestidigitatora, C-1) osoba przystępująca do spowiedzi, D-8) kąt mierzony od kierunku północy, E-1) znak przestankowy, F-7) ze śmigami, H-1) nożyce ogrodnika, I-7) kawałek nieprzemakalnej tkaniny używanej przy opatrunkach, K-1) chrząszcz, szkodnik drzew, L-6) miłośniczka, zwolenniczka, M-1) kondygnacja budynku, N-6) rozległy widok.

PIONOWO: 1-A) wyczyn chuligana, 1-H) chabeta, 3-A) naczynie kuchenne, 4-K) pismo dyplomatyczne, 5-A) liezman, 5-G) szczególny futerał, 6-K) królewska ryba, 7-E) w nowoczesnych zegarkach, 8-A) ogon lisa, 9-D) stos, sterta, 9-I) moda powracająca z dawnych lat, 10-A) w pełni zimy, 11-F) wahanie przed podjęciem decyzji, 13-A) nasz historyczny dąb, 13-H) oszczędnościowy podpis.

Po rozwiązaniu należy odczytać szyfr (przysłowie ludowe):

(C-10, M-9, I-1, G-5, A-13, G-7) (B-11) (B-12, D-12, F-10, K-3, G-3, D-11) (A-5, D-10, F-1).

Rozwiązania samego szyfru prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 23”. Do rozlosowania: nagrody książkowe:

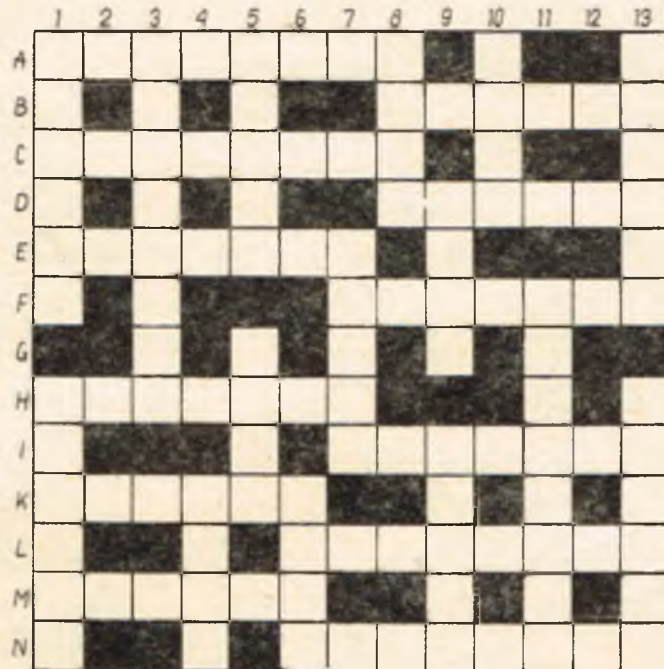
Rozwiązanie krzyżówki nr 14

„Złoto poznaje się w ogniu, człowieka w pracy” (przysłowie karakałpackie). **POZIOMO:** Falstaff, liczba, Jordania, potęga, nietakt, arytmia, czambuł, ofe- rent, Łazuka, rafinada, parada, kanonada. **PIONOWO:** fajans, Chłopi, lor- netka, ułan, trawa, żbik, arak, tarło, Flap, oryl, Eliza, ocet, moderato, fa- sada, strawa.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki Nr 14 nagrody wysłali. Grażyna Redmerska z Oławy i Brunon Gackowski z Biechowa.

Nagrody prześlemy pocztą.

KRZYŻÓWKA nr 23



rodzina
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Ko- legium. Adres redakcji i administracji: ul. J. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa. Telefon redakcji: 45-04-04, 48-11-20; admini- stracji: 45-54-93. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312, rocznie 624 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w mia- stach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fi- zycznych — indywidualnych prenumeratorów: — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddzia- łów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kalparlażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konta NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-20145-139-11. Prenume- rata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie sprawo skra- cania materiałów nie zamówionych. Druk PZGraf. Smolna 10/12. Nakład 25 000. Zam. 297. K-81.

KOMEDIANTKA

— Ha! ha! — śmiała się cicho — ha! ha! ... to krowienta czysta!...
Po chwili szepnęła:
— Chodźmy do garderoby... objaśnię panią trochę...
Pociągnęła ją za sobą, a potem wzięwszy się do upinania sukni na manekinie, rzekła:
— Musimy się poznać.
— Orłowska — powiedziała Janka.
— Pseudonim czy nazwisko — zapytała przytrzymując jej rękę.
— Nazwisko — odpowiedziała myśląc, czy może nie lepiej byłoby użyć jakiego pseudonimu.
— Ja nazywam się Sowińska. Mogę pani być pomocną we wszystkim. Jestem tylko teatralną krawcową, ale robi się i to i owo, co potrzeba. Córka moja ma magazyn strojów, jeśli będzie pani czego potrzebować, proszę do nas...
Głos jej miękł i czuć było, że łasiła się, przymilała z uśmiechem, chciała wzbudzić zaufanie.
— Potrzeba mu kupić koniaku. Tak!... — dodała po chwili — koniak, piwo i przekąska, to może wystarczy, a jeżeli nie, to już on sam powie resztę...
— Ileż to może kosztować?...
— Myślę, że za trzy ruble ugości się go należycie. Niech mi pani da, już ja wszystko załatwię. Trzeba iść zaraz, bo czas.
Janka dała pieniądze.
Sowińska wyszła i w jaki kwadrans przybiegła zdyszana.
— No, dobrze wszystko!... Chodź pani, dyrektor czeka.
Za salą restauracyjną był gabinet z fortepianem, w potrzebie używany na próby śpiewane i korepetycje.

Halt, czerwony i zasapany, już tam czekał.
— Mówił mi Cabiński o pani... — zaczął. — Co możesz pani śpiewać... Uf! jakże mi gorąco!...Może uchylić okna? — zwrócił się do Sowińskiej.
Janke zaniepokoił jego głos chrapliwy i twarz rozogniona, pijacka, ale usiadła do fortepianu nie wiedząc, co wybrać.
— A pani gra...? — zdziwił się bardzo.
— Tak — odrzekła i zaczęła grać wstęp jakiś nie widząc znaków Sowińskiej.
— Zaśpiewaj pani co bądź... niech tylko głos usłyszę. A może mogłabyś pani solo śpiewać?...
— Panie dyrektorze... ja do dramatu, do komedii wreszcie czuję powołanie, ale nigdy do opery.
— O operze nie mówimy przecież...
— Tylko?
— O tym... o operetce! — zawołał uderzając się w kolano z kankanowym zacięciem. — Śpiewaj pani!... nie mam czasu i spalę się z gorąca.
Zanuciła drżącym od emocji głosem, ale z pewnym wyrobieniem, jakąś piosenkę Tostiego. Dyrektor słuchał, a patrzył się na Sowińską wskazując na spieczone usta.
Kiedy skończyła, zawołał:
— Dobrze... przyjmujemy panią. Uciekam, bo się smażę.
— Może by się dyrektor z nami... czego... napił? — powiedziała nieśmiało, zrozumiałwszy znaki Sowińskiej.
Trochę się wymawiał, ale w końcu został.
Stara kazała garsonowi przynieść pół butelki koniaku, trzy piwa i przekąski, a wypiwszy swój kufel wyszła śpiesznie, narzekając na zapomnienie czegoś w garderobie.
Halt przysunął się z krzeselkiem bliżej.
Janka, zmieszana tym sam na sam, milczała nie wiedząc, o czym mówić.
— Hm!... masz pani głos... ładny głos!... — rzekł i położył jej na kolanie swoją olbrzymią, czerwoną łapę, a drugą dolewał koniak do piwa.
Odsunęła się nieco, dotknięta nieprzyjemnie taką poufałością.
— Możesz pani dobrze stanąć... ja pani pomogę.
Wychylił kufel duszkiem.
— Jeżeli pan dyrektor łaskaw... — szepnęła usuwając się jeszcze więcej, bo ją owionął oddech gorący, przejęty alkoholem, i wzrok jakiś mętny obejmował niby uściskiem.
— Postaramy się o to... Ja się panią zajmę!...

Pochwała kur, nie kurczaków, które jadamy na co dzień i od święta. Kury natomiast chwalimy za obfitość wiosenną jaj, które można jeść na przynajmniej 608 sposobów, co udowodnił w swej książce „600 potraw z jaj” Henryk Dębski. Wobec szczupłości miejsca z tych 608 sposobów wbieramy zaledwie kilka, zachęcając jednocześnie, aby gospodynie same popuściły wodze fantazji i częściej wykorzystywały w rodzinnych jadłospisach jaja, które, choć bogate w cholesterol — nie są, jak wskazują ostatnie badania, tak niebezpieczne, jak do niedawna przypuszczano.

Jaja po romańsku

4 jaja ugotowane na twardo. 150 g parówek, 100 g rzodkiewki, ketchup, sól, pieprz, sałata zielona.

Parówki obrać z osłonek i pokrajać w plastry. Rzodkiewkę oczyścić, opłukać, zetrzeć na tarce o dużych otworach, wymieszać z parówkami, doprawić. Jaja przekrajać na pół, wyłożyć na półmisek z sałata, obłożyć parówkami z rzodkiewką, polać ketchupem.

Ich odmianą będą jaja po lozańsku

4 jaja ugotowane na twardo, 100 g rzodkiewki, szczypierek, 100 g majonezu, 3 łyżki śmietany, sól, pieprz, cukier, sałata zielona i przyprawa do zup.

Rzodkiewkę oczyścić, opłukać, zetrzeć na tarce o dużych otworach połączyć z drobno pokrajanym szczypiorkiem, majonezem, śmietaną, doprawić przyprawami. Jaja przekrajać na pół, ułożyć na półmisku wyłożonym sałata, polać przygotowanym sosem, udekorować.



Kącik kulinarny

Pochwała kur

Jaja po staromiejsku

4 jaja ugotowane na twardo, 200 g selera ugotowanego z dodatkiem mleka, 2-3 jabłka, kilka orzechów włoskich, 100 g majonezu, 2 łyżki gęstej śmietany, kilka rodzynków, sól, pieprz, cukier, sok z cytryny i sałata zielona.

Jabłka umyć, obrać, przekrajać na pół, usunąć gniazda nasienne, pokrajać na cząstki razem z selerem i jajami, doprawić, rozłożyć na półmisku wyłożonym sałata. Polać śmietaną połączoną z majonezem i przyprawami, posypać posiekanymi orzechami i opłukanymi rodzynkami.

Jaja faszzerowane po rybacku

8 jaj ugotowanych na twardo, 150 g wędzonej ryby (może chyba też być z puszki, dobrze osączona z oleju lub zalewy), cebula,

żółtko, sól, pieprz, bułka tarta i tłuszcz do smażenia.

Rybę obrać ze skórki, usunąć ości, drobno pokrajać lub rozetrzeć razem z obraną i opłukaną cebulą. Ugotowane jaja wystudzić, przekrajać wzdłuż na połówki, uważając, by nie uszkodzić skorupki, wyjąć zawartość, posiekać, połączyć z rybą, cebulą, żółtkiem, doprawić. Następnie napełnić skorupki, posypać bułką tartą, przycisnąć ręką, złożyć na silnie rozgrzany tłuszcz, usmażyć. Podawać z surowkami.

Jajecznica z ogórkiem świeżym

8 jaj, 200 g świeżych ogórków, tłuszcz, 2 łyżki mleka, koperek, sól i pieprz do smaku.

Ogórki umyć, obrać, przekrajać na pół, usunąć pestki, pokrajać w kostkę, posypać solą i pozostawić na kilku minut. Jaja umyć, wybić ze skorupki do naczynia, wymieszać z mlekiem i przyprawami, wlać na rozgrzany na patelni tłuszcz i smażyć mieszając aby równomiernie się ścięły. Pod koniec smażenia dodać odcedzone ogórki i posiekany koperek.

Jaja sadzone po węgiersku

8 jaj, 2-3 łyżki tłuszczu, 3-4 łyżki cebuli, pół szklanki śmietany, 2 łyżki koncentratu pomidorowego, sól, pieprz i papryka mielona do smaku.

Cebulę obrać, pokrajać w półplasterki, usmażyć. Następnie przełożyć do naczynia żaroodpornych, wbić ostrożnie jaja, polać śmietaną wymieszaną z koncentratem pomidorowym i przyprawami, wstawić do gorącego piekarnika i piec, aż białko się zetnie.